

Alergicy do Domu Partii
Uczniowie redagują „No To Co”

CZYTELNIA

GŁOS

nr 14 (37)

26 maja 1991 r.

cena 1500 zł

SĄDECKI

TYGODNIK LOKALNY

tydzień

● Zespołowi Szkół Rolniczych w Nawojowej nadano imię Wincentego Witosa
● Uroczyste, z wszelkimi „szukanami” WOP przeszedł do historii. Jego miejsce zajęła Straż Graniczna, której komendantem jest kpt. **Tomasz Szekliński**
● W sanatorium kolejowym „Lotos” w Rabce wystawa dorobku szkół i placówek kształcenia specjalnego, aukcja prac dzieci oraz dzieł znanych artystów, m.in. **Henryka Burzcy**, **Stanisława Szafrana**, **Ireneusza Września**. Dochód przeznaczono na pomoc dzieciom niepełnosprawnym. Główny organizator, to wizytator kuratorium oświaty i wychowania, **Edward Kubarek**
● W sądeckim Ratuszu spotkali się komendanci straży miejskich z całego kraju ● Wicewojewoda **Jacek Rogowski** oficjalnie otworzył — podczas święta Kwitnącej Jabłoni w Łącku — sezon turystyczny w Nowosądeckiem ● Prezesem Okręgowego Związku Piłki Nożnej wybrano ponownie **Zbigniewa Stępniewskiego**. Gratulujemy!
● Miliard złotych — na tyle ocenia się straty powstałe podczas pożaru pociągu pasażerskiego jadącego z Tarnowa do Krynicy ● O 62 mandaty radnych ubiegało się — podczas wyborów uzupełniających w nowosądeckich gminach — 161 kandydatów. Zainteresowanie wyborców gorzej niż mierne ● Jubileusz 30-lecia działalności świętował Klub Modelarstwa Lotniczego „Zefirek” w Muszynie ● Przewodniczącym Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia LZS został **Jacek Bugański**, a delegatami na zjazd krajowy — **Marta Jelonek** z Limanowej i **Aleksander Gierler** z Nowego Sącza ● We wszystkich sądeckich kościołach odbywają się komunie. To spory wydatek dla rodziców, którzy — w myśl hasła: „postaw się, nie zastaw się” organizują prawdziwe gastronomiczne uczyty, a młodzi „komuniści” liczą kasę. Ponoć jedna z rekordzistek ubierała 20 mln. zł. Zegarki wyszły z mody? ● W wieku 87 lat zmarła w Nowym Sączu długoletnia nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 2, harcmistrzyni ZHP, partyzantka (ps. Przeworna Gaździna) — **Kazimiera Pawłowska** ● 103 lata skończyła sądeczanka — **Agnieszka Kita**. Życzymy 200 lat! ●

tydzień

Lekcja demokracji

Z dniem 1 stycznia br. zakończyły swój żywot komitety osiedlowe. Obecnie trwają wybory do tzw. zarządów osiedlowych. 13 maja zwołano zebranie w sądeckim osiedlu „Westerplatte”. W świetlicy „Bajka” stawiło się jedynie piętnastu mieszkańców i trzech członków Zarządu Miasta.

Większość uczestników stanowili byli członkowie komitetu osiedlowego, którzy na czele z przewodniczącym — **Władysławem Sławeckim**, przybyli rozliczyć się z kilkuletniej działalności. Niestety, nie było przed kim. Czyżby mieszkańcy kilkutysięcznego osiedla mieli sprawy samorządności w nosie? Następne spotkanie wyznaczono na 27 maja, także na godzinę 18.

Obecny na spotkaniu zastępca naczelnika Urzędu Rejonowego, **Jerzy Rasiński**, zdradził, że od początku był przeciwny organizowaniu „od góry” samorządów w osiedlach. — *Jeżeli ludzie nie czują takiej potrzeby, to nikt ich nie zmusi do działania* — powiedział. Dodał także, że frekwencja w innych osiedlach była niewielka, np. na zebranie w „Gołębkwicach” przyszło 13 zainteresowanych, a do punktu katechetycznego przy Białym Klasztorze — mimo, że ksiądz na każdej mszy zapraszał na spotkanie — jeden wyborca.

(B)

HALLERCZYK wiarus



Brat zakonu T. J. Józef Grosicki, syn Kazimierza, odznaczony został Krzyżem „Za udział w Wojnie 1918 — 1921”, a Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej postanowieniem z 12 lutego 1991 r., mianował szer. **Józefa Grosickiego**, zamieszkałego w Nowym

Sączu przy ul. Ks. Piotra Skargi 10 „na stopień podporucznika”.

Oto krótka rozmowa z naszym dziarskim, 92-letnim obrońcą Ojczyzny.

— *Ucieszyłeś się bardzo tym Krzyżem Zasługi?*

— Naprawdę bardzo i jeszcze podpisem prezydenta Wałęsy.

— *Powiedz coś krótko o tej Twojej historycznej kampanii wojennej, poruczniku Józefie.*

— Zmobilizowany byłem w lutym 1920 r. w Kielcach do Hallerczyków, po dwóch miesiącach ćwiczeń poszliśmy

str. 2



Fot. Jerzy CEBULA

Bretończycy

W N. Sączu gościła grupa 34 Francuzów, reprezentantów ośmiu prowincji bretońskich. Łączyła ich przynależność do Towarzystwa Przyjaciół Bretonia-Polska i chęć nawiązania współpracy z naszym regionem. Francuzi przeprowadzili szereg rozmów z przedstawicielami Zarządu Miasta.

— *Jestem w waszym mieście po raz drugi* — stwierdził **Jacques Cauquil** — *jednak większość moich kolegów przybyła tu po raz pierwszy. Spotkał się z bardzo ciepłym przyjęciem ze strony władz miasta. Nie jest to jedynie frazes. Wiele wprowadzonych w N. Sączu rozwiązań zastosujemy u siebie. Istnieją też marginesy spraw, które — jak się spodziewamy — przejmą z Francji — Polacy.*

J. Cauquil jako przedstawiciel lokal-

nej rozgłośni radiowej pn. „Antenne de St. Lyphard” stwierdził, że pomoże N. Sączowi w organizacji tutejszego radia i przyczyni się do nawiązania ściślejszych kontaktów pomiędzy regionalną prasą bretońską i sądecką. (as)

Bezrobocie straszy

Z wojewódzkiego Biura Pracy otrzymaliśmy sprawozdanie o pośrednictwie pracy za kwiecień br. Wynika zeń niezbicie, że bezrobocie staje się coraz większym problemem naszego (nie tylko) województwa, a liczba osób poszukujących pracę stale wzrasta.

Ogółem w Wojewódzkim Biurze Pracy zarejestrowano 26.731 bezrobotnych, w tym 13.188 kobiet. Więcej jest ludzi chcących podjąć pracę na stanowiskach robotniczych (19.772) niż nie-robotniczych (6.959). Wciąż kłopoty ze

Wtapianie dokumentów w folię

● **praw jazdy**
● **identyfikatorów**
● **zaświadczeń**
oraz innych do formatu A3 poleca
sklep „Mikron”, Nowy Sącz,
ul. Jagiellońska 17 a

PIERWSZA PRYWATNA KSIĘGARNIA „EWA”
w Nowym Sączu, Rynek 30.

Polecamy: ■ podręczniki szkolne ■ atlasy ■ literaturę piękną ■ kryminały ■ fantastykę.

Zapraszamy dzieci, młodzież, dorosłych — codziennie od 10.00 do 18.00

z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE

Olaf kupił cegielnię

Olaf jest Niemcem. Prowadził interesy w kraju rodzinnym, w Anglii, Szwecji i Singapurze. Tam był „succesful”. W Tanzanii uruchomił dwie fabryki. Któregoś dnia wezwał go tamtejszy urząd. Powiedział mu:

— Olaf, ma pan 24 godziny na opuszczenie naszego kraju. Pańskie fabryki są bardzo dobre. Przejmuję je Państwo. Może Pan zabrać ze sobą podręczny bagaż.

Olaf zabrał walizki, zagryzł wargi i wyjechał do Anglii. Tam poznał **Bożenkę z Mystk** owa Pokochali się, **po-**brali. Bożenka nie mogła wytrzymać bez rodzinnych stron. Wrócili do Polski. Do Mystkowa. Olaf kupił pod N. Sączem dużą państwową cegielnię.

— To bardzo dobry interes — mówi — zapłaciłem ponad 2 miliardy złotych, ale to się opłaci.

Dziwne, że dotychczas się nie opłacało. Olaf znakomicie włada językami niemieckim, angielskim, szwedzkim, mandaryńskim i suahili. To nie żart. Tego ostatniego narzeczka (niepotrzebnie) nauczył się w Tanzanii. Po polsku nie umie. Dlatego dużo czasu zajęło mi

wyjaśnianie Olafowi na czym polega różnica pomiędzy **ZARZĄDEM**, a **RADĄ NADZORCZĄ** spółki w jaką przekształcił wspomnianą cegielnię. Kładłem mu do głowy, że RADA jest (wręcz) niezbędna, bo kontroluje **ZARZĄD**, on zaś twierdził, że to bzdura, bo kto go w końcu może kontrolować, skoro posiada ponad 70% udziałów? RADA, której członkiem nie jest? Bzdura! Nie pomogli prawnicy. Pomogło głosowanie na forum Zebrania Wspólników. Olaf wyciągnął tylko jedną rękę, ale za to mocną. Miał swoje 70% i decydujący głos.

— Nigdy nie robiłbym interesów w Polsce — powiedział mi Olaf — Tutaj po prostu interesów robić się nie da. Urzędnicy chcieliby pomóc, ale nie mogą. Władza jest „za”, ale czeka na decyzję góry, ludzie chcą wchodzić w spółki, lecz nie posiadają kapitału, system prawny zmienia się na tyle szybko, że wczorajsze ustawy, tracą swą moc pojutrze. Ludzie! Gdyby nie żona, nigdy nie zabrałbym się za interesy w tym kraju.

Jednak się zabrał. Na posiedzeniu wspólników ogłosił, że każdy pijany pracownik, który pojawi się w cegielni, natychmiast wyleci na zbity pysk. Zaproponował też kilka innych „niepopularnych” rzeczy. U części udziałowców zauważyłem brzydkie ogniki w oczach. Jeden zaczął nawet protestować. Wszyscy zapomnieli, że Olaf ma te 70%.

Wychodziłem ze zgromadzenia myśląc, że dawniej wystarczyła podstawówka i stanowisko sekretarza POP, a dzisiaj należy mieć forę i 70% udziałów.

Ot, różnica między **k** **a** **p** **i** **a**, **s** **o** **c** **j** **a** **l** **i** **z** **m** **e** **m**.

Artur SMOLEŃ

Śmierć w Trzetrzewinie.

W miejscowości Trzetrzewina, gm. Chelmiec, kierujący „fiatem 125p” **Janusz D.** najechał na leżącego na jezdni **Jerzego P.** (l. 42), mieszkańca Krasnego Potockiego. Poszkodowany, zmarł w drodze do szpitala w N. Sączu.

HALLERCZYK wiarus

str. 1

na front przez Drohobycz-Podwłoczyska, jako 54 pułk polowy.

— **A gdzie przeszedłeś Swó jpr aw-**dziwy chrzest bo jowy?

— Było to pod Husiatynem, gdzie zostałem ciężko ranny. Kula trafiła mnie w nogę poniżej biodra i strzaskała kości.

— **Miałeś więc szczęście w nieszczęściu?**

— Może (uśmiecha się pogodnie — przyp. O. W. A.) — i tak dostałem się do szpitala w Bielsku.

— **Widziałeś choć raz generała Józefa Hallera?**

— Właśnie tam, w Bielsku, gdzie był na inspekcji żołnierzy. Zdrowi już i umundurowani, a ja w chałacie, w drugim szeregu. Ale to właśnie mnie generał wyciągnął, podał rękę i porozmawiał krótko, po wojskowemu.

— **To się na pewno ucieszyłeś...**

— O tak, pamiętam ten dzień.

— **A ja się raduję, że z Tobą rozmawiam.**

— Ale to jeszcze nie koniec. Bo kiedy wybuchła II wojna światowa, ja już od 1924 roku byłem bratem zakonu jezuitów. Przebywałem w Kochawinie. Tu mnie kilka razy nagabywało NKWD, pytając gdzie byłem w roku 1920. Dobrze, że wszystkie dokumenty poniszczyłem, bo była rewizja. I udało mi się.

— **I co im odpowiedziałeś i napisałeś, bo tam trzeba było pisać życiorys i to kilka razy?**

— Powiedziałem im, że byłem wtedy małym jeszcze chłopcem na wsi i że nigdzie nie walczyłem.

— **To ich okłamałeś...**

— No musiałem...

— **I spowiadałeś się z tego?**

— No nie.

— **To dobrze, bo Cię z tego też nie myślę rozgrzeszać. I dziękuję Ci, Drogi Bracie Poruczniku, za patriotyczne spotkanie...**

Rozmawiał:

O. Wład ysław AUGUSTYNEK, T.J.

VI Dni Sztuki Wokalnej im. Ady Sari, po raz pierwszy były imprezą międzynarodową. Konkurs sztuki wokalne stawiał przed młodymi wokalistami bardzo wysokie wymagania. Wielu uczestników konkursu jest laureatami konkursów wokalnych, absolwentami akademii muzycznej. Ozdobą festiwalu by-

Słynne światowe festiwale odbywają się w jeszcze mniejszych ośrodkach, np. Weimar, Salzburg itp.

Antoni Malczak dyrektor WOK i festiwalu: — Podczas festiwalu padła propozycja powołania funduszu rozwoju sztuki wokalne. Niektórzy wykonawcy przekazali na ten cel swoje honoraria konkursowe. Będzie to fundusz, który pozwoli rozpocząć kursy dla młodych

Dni Ady Sari

ły zagraniczne gwiazdy — Christine Hompe — sopran, Kolsunori Kono — baryton oraz słowik Warszawy — Bogna Sokorska. Impreza doszła do skutku dzięki ogromnej pracy WOK w Nowym Sączu. Ministerstwo Kultury i Sztuki znacznie dofinansowało imprezę. Wsparli ją sponsorzy, jak zwykle niezawodny „Konspol”, „Wutampol” i „Mirage”. Zawiodła w tym roku telewizja, która za umożliwienie transmisji zażądała pieniędzy. Jest to o tyle dziwne, że na świecie własne stacje telewizyjne wykupują prawo transmisji i rejestracji festiwalu. Organizatorzy zaś zarabiają pieniądze.

Jaki był ten festiwal? Tegoroczna impreza obrodziła, jak nigdy przedtem w bogactwo głosów. **Helena Łazarska**, kierownik artystyczny festiwalu: — Najważniejszym naszym celem jest rozwój sztuki wokalne przez duże „S”. Trzeba rozbudzić w ludziach potrzebę konsumpcji kultury, choćby tak trudnej, jak podczas Dni Ady Sari. Jest to festiwal młodych. Nowosądecka impreza ma im umożliwić drogę na deski sceny światowej. I dlatego tak wysokie wymagania, zaś w składzie jury tak wybitni goście zagraniczni. Nowy Sącz nadaje się na tego typu imprezę znakomicie.

wokalistów. Wielu laureatów poprzednich konkursów uczestniczyło w przesłuchaniach znanych oper światowych. (Jec)

Dziura na dziurze

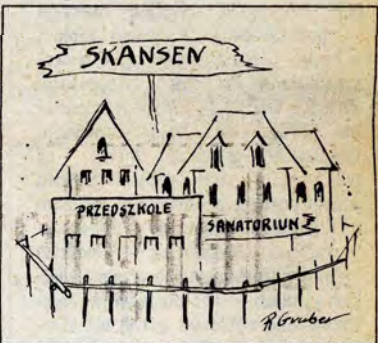
Z motoryzowany sądeczanin (nazwisko do wiadomości redakcji) alarmuje: — Stan ulicy Kamiennej (od cegielni do mostu nad Kamienicą) wola o pomstę do nieba. Chyba komuś z Urzędu Miejskiego zależy na tym, żeby tam doszło do jakiejś tragedii. Byłem w wydziale komunikacji i sygnalizowałem problem. Jeden z urzędników obiecał zająć się tą sprawą. Minęły dwa miesiące i nic. Przecież płacimy podatki drogowe i na co te pieniądze idą? Tymczasem po wielu sądeckich ulicach jeździ się tak, jak po kartoflisku. Objazd przy Nawojowskiej — też bez głowy. Często jeżdżę przez Dąbrówkę. W tej dzielnicy sporo osób buduje domy. Żeby doprowadzić wodę czy gaz przekopują tam i z powrotem ulice, potem zasypują byle jak. Co na to Straż Prezydencka? Niechże, co jakiś czas pofatyguje się na obrzeża miasta. (B)

ZASŁYSZANE

WŁADYSŁAW POTONIEC (PSL), działacz spółdzielczy: — To, co się teraz dzieje w spółdzielczości rolniczej najkrócej można określić jako **grandę**. Ustawa o spółdzielczości z 20 stycznia br. jest haniebna i należy ją niezwłocznie wstrzymać. Jej realizacja prowadzi do chaosu i skłóca ludzi. Jej jedynym pozytywnym jest zlikwidowanie „czap” spółdzielczych w postaci zarządów centralnych. Zaś negatywem jest mocne ograniczenie samodzielności spółdzielni. (A)

★ ★ ★

Krzyszto Pawło ws skiatp — Na spotkaniu z biznesmenami polskiego pochodzenia w Chicago postawiono mi wprost pytanie po co przyjechałem. Odpowiedziałem im, że zdaję sobie sprawę, iż około 100-200 tysięcy tam mieszkających ma powiązania z Podhalem. Przyjechałem do was, abyście i zainwestowali w sądecką szkołę biznesu. Rzuciłem pomysł, aby amerykańskie rodziny fundowały indywidualne stypendia dla młodzieży. Spotkało się to z pozytywnym odzewem. (J)



Gdzie ta Polska leży?

Wraz z grupą Francuzów przyjechali do Sącza również dziennikarze z wysoko-nakładowego pisma Quest France.

W redakcji gościliśmy panią **Jacqueline Perraud**, korespondentkę wspomnianej i wielu innych gazet. Ciekawe były jej spostrzeżenia o naszym kraju. Będąc po raz pierwszy w Polsce spodziewała się, że przyjeżdża do państwa biednego, nierozwiniętego prawie, Afryki równikowej.

Po zwiedzeniu Zakopanego, Wałowa, Krakowa, Oświęcimia najbardziej utkwili jej w pamięci: chłopskie wozy ciągnięte przez konie i kobiecina na sądeckim rynku sprzedająca jedną kurę.

W szczerzej rozmowie, w której uczestniczyli także inni sądecy dziennikarze i rzecznik prasowy wojewody prosiłmy panią Jacqueline o opinię co jej się najbardziej u nas nie podoba. W odpowiedzi usłyszeliśmy: — Polacy są



Fot. Jerzy CEBULA

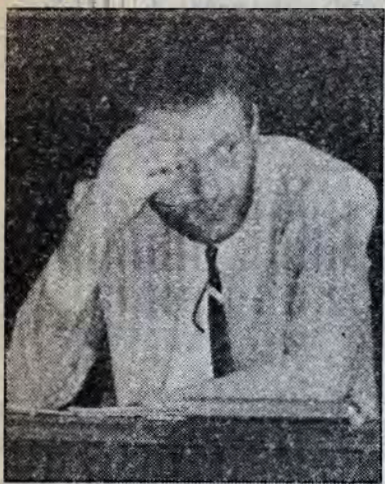
mili, serdeczni, gościnni, ale najbardziej przybyszów z Zachodu rażą brudne ulice, zaniedbane ogrody, niszczące budynki.

Ażaliż to nieprawda? (A)

„GŁOS SĄDECKI” — Tygodnik lokalny.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki”. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, III p., tel. 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH N. Sącz, nr 324803-72342-186. Redaguje zespół: ks. Wład ysław Augustynek, Mar ła Basiaga, Tad eu Duda, Jerzy Cebula, Piotr Gryźlak, Irena Legutko, Sławomir Sikora, Ar tmoś, Daniel Weimer, Jerzy Widel — redaktor naczelny. Fotoskład i łamanie: © look pol w Krakowie, tel. 21 46 38. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, al. Pokoju 3. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Reklamy i ogłoszenia przyjmujemy codziennie w godz. 11⁰⁰ — 14⁰⁰. W wolne soboty: 10⁰⁰ — 12⁰⁰.

Pismo sponsorowane przez Radę Miasta Nowego Sącza



Fot. Jerzy CEBULA

Rozmowa z Leszkiem Zegzdą, prezesem Zarządu Wojewódzkiego Porozumienia Centrum.

— W ubiegłym roku był Pan jednym z inicjatorów powołania do życia partii chadeckiej. Jej obecnym przewodniczącym jest senator Krzysztof Pawłowski. Pan przewodniczy PC. Czyżby partia Chrześcijańskich Demokratów była bardziej, albo mniej chadecka, aniżeli PC?

Leszek Zegzda: — W ubiegłym roku powołaliśmy do życia koalicję z senatorem Pawłowskim, która nie miała ambicji być partią o charakterze ogólnopolskim. Tworzyliśmy jedynie w naszym województwie grunt dla przyszłej zorganizowanej partii politycznej o zasięgu ogólnopolskim. W tym układzie rozejście się z senatorem Pawłowskim nie jest spowodowane różnicami ideologicznymi, lecz oceną skuteczności działania w relacji PCHD-PC.

— Stał Pan na czele partii, która w przeciwieństwie do innych wyłansowała hasła: przyspieszenie, dekomunizacja. Hasła chwytliwe, ale jak do tej pory niewiele z nich wynika. Czy zwolnienie dyrektorów szkół przez kuratora Gościejową i odwołanie przez prezydenta miasta dyrektorów podległych mu przedsiębiorstw nazwie pan dekomunizacja, czy przyspieszeniem?

CENTRUM zwiera szeregi

— Uważam, że hasło dekomunizacji ma swoje uzasadnienie. Pracując w Urzędzie Miasta (jako członek Zarządu) zauważyłem układ na stanowiskach kierowniczych za — jeśli można się tak wyrazić — familiarno-mafijny. Nie chodzi tutaj nawet o złe intencje poszczególnych szefów, czy kierowników, ile o pajęczą sieć, z której nawet uczciwi poprzedni kierownicy nie mają jak wyjść. Jeśli chodzi o panią kurator i podzieloną w tej sprawie opinię publiczną, uważam, że jakieś niedociągnięcia formalno-prawne we wspomnianych odwołaniach mogły mieć miejsce. Nie zmienia to jednak faktu, że pani kurator ma prawo do odwoływania podległych pracowników i z tego prawa skorzystała. Jeśli chodzi o odwołanie dyrektorów podległych prezydentowi miasta, to uchybień formalno-prawnej natury nie było. Natomiast mechanizm jest ten sam. Ponadto uważam, że forma konkursu na dane stanowiska jest dobra, właściwa, uczciwa.

— Nie mierz Pana, jako teologa z wykształcenia, powoływanie się przez różne partie i partyjki na naukę społeczną Kościoła?

— Tak. Jestem głęboko przekonany, że w pewnych pryncypialnych sprawach nie można interpretować katolickiej nauki społecznej jak się komu żywnie podoba.

— Ilu członków skupia Porozumienie Centrum?

— W całym województwie PC liczy 250 osób. Jest to przyzwoita liczba, biorąc pod uwagę niechęć społeczeństwa do organizowania się w partię polityczną. Najbardziej liczne grupy mamy w Zakopanem, Nowym Targu i Nowym Sączu.

— Czy jesteście zgodni co do tego, aby PC miało charakter partii prezydenckiej?

— Myślę, że podjęcie prezydenckiej partii politycznej nie jest słuszne. Nie można się gromadzić wokół osoby, ale wokół programu.

— Jak Pan ocenia szanse wyborcze PC? Z czego pańskim zdaniem wynika spadek popularności Jarosława i Lecha Kaczyńskich?

— Na pierwszą część postawionej kwestii bardzo trudno coś w tej chwili powiedzieć. Wiele zależy od naszego kontaktu z członkami „Solidarności” pracowniczej i rolniczej. Zależy również od konkretnego programu regionalnego, do przyjęcia którego przygotowujemy się poprzez kongres. W najbliższym czasie odbędzie się on w Nowym Targu. Co zaś dotyczy braci Kaczyńskich, to uważam, że wielki wpływ na popularność miał poprzedni obraz lansowany przez środki masowego przekazu. Lech nie jest związany z PC. Liderem PC jest Jarosław. W powszechnym odczuciu łączy się ich razem. Miałem możliwość kilkakrotnie rozmawiać z Jarosławem Kaczyńskim i uznaję go za polityka wysokiej klasy. Co oczywiście nie oznacza, że musi się wszystkim podobać.

— PC ma wielowątkowy charakter, łącząc takie nurty jak chadecki, ludowy, liberalny. Jak Pan pogodzi te wszystkie żywioły w naszym województwie?

— Myślę, że nie jest to poważny problem. Ruch ludowy bierze bardzo dużo z wartości chadeckich. Liberalowie powoli tworzą własną organizację. Przyszłością PC jest więc chrześcijańska demokracja. A w ogóle mam nadzieję, że po bieżących tarcach personalnych dojdzie do zjednoczenia wszystkich sił chadeckich w Polsce.

Dziękuję za rozmowę
Jerzy WIDEL

Alergicy do Domu Partii!

Z lekarzem wojewódzkim i dyrektorem Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego, dr nauk med. Krzysztofem Pawłowskim rozmawiają Artur Smoleń i Jerzy Widel.

★

— Pochodzi pan z bardzo znanej w N. Sączu rodziny lekarskiej. Pana ojciec — Stanisław Pawłowski jest uznanym ortopedą, pan jest lekarzem...

— Jeden ze stryjów ojca — Ferdynand był dr medycy, drugi — posłem na Sejm przedwojennej RP. Niedawno Rada Miejska postanowiła nazwać jedną z ulic N. Sącza jego imieniem.

— Wygrał pan konkurs na eksponowane stanowisko we władzach wojewódzkich. Co panem powodowało?

— Służba zdrowia jest w rozsypce. Dla jej ratowania odbywa się ręczne, codzienne łatanie. Brak jest nie tylko pieniędzy. Pokutuje postkomunistyczne podejście do tej sprawy, mentalność ludzi nie uległa jeszcze właściwej przemianie. Choć uczestniczyć w zmianach jakie niewątpliwie nastąpią.

— Kolejna nowa miotła?

— Nie, bo nie ma czego zmiatać. Nie jestem związany z żadnymi bytami, czy obecnymi ugrupowaniami politycznymi. Fakt, że byłem zaangażowanym członkiem „Solidarności”, ale nie jestem w żaden sposób związany z obecnymi układami personalnymi w Nowym Sączu. To też bardzo ważne.

— Co pan zamierza zmienić w najbliższym czasie?

— Uruchomić w N. Sączu przychodnię alergologiczną. W tym celu współpracuję z p. doc. dr Krystyną Obtułowicz z kliniki w Krakowie. Mam podstawy sądzić, że przychodnia ta będzie jedną z kilku placówek w budynku b. KW PZPR, który dotychczas stoi nie wykorzystany.

— Pański stosunek do aborcji?

— Jestem przeciwnikiem aborcji i zarazem przeciwnikiem projektu ustawy w jej proponowanym brzmieniu. W takiej właśnie kolejności.

— Czy uważa pan, że zawód lekarza to posłannictwo podobne do kapłańskiego?

— Posłannictwo to zbyt duże słowo. Lekarz musi być po części księdzem, urzędnikiem, psychologiem i oczywiście medykiem.

— Czy jest pan politycznym kombatantem?

— I tak i nie. Byłem aktywnym działaczem „S” w jej początkach. Później polityką zajmowałem się o tyle, o ile dotyczyła spraw mojego zawodu. Jeszcze raz powtarzam, że nie jestem związany z żadnym obecnym ugrupowaniem

politycznym. Można mnie nazwać człowiekiem spoza układu.

— Mówi się o postępującym rozkładzie służby zdrowia. Jak to wygląda w naszym regionie?

— Istotnie, sytuacja jest trudna. Wykorzystanie kadry nie jest optymalne. Fachowcy znikają niejednokrotnie z listy płac, tylko dlatego, że byli uprzednio członkami partii komunistycznej. Stawiam na fachowość. W służbie zdrowia nie ma miejsca na polityczny koniunkturalizm.

— Czy nie obawia się pan zurzędniczenia, oderwania od pracy zawodowej, od rzeczywistej pańskiej pasji?

— Nie traktuję tego stanowiska w kategoriach „dożywocia”. W rozmowie z wicewojewodą Jackiem Rogowskim stwierdziłem, że nie wyobrażam sobie, abym na dłuższą metę mógł poświęcić się wyłącznie pracy urzędnika państwowego.

— Ostatnie pytanie. Lekarska recepta dla zakochanych wioseł.

— Uśmiech, radość na codzień, życzliwość.

— Dziękuję za rozmowę.



Krzysztof PAWŁOWSKI — dr nauk med., l. 36, ur. w Świdnicy, woj. wałbrzyskie (gdzie jego ojciec, rdzenny sądecanin musiał wyjechać kierowany nakazem pracy), absolwent Akademii Medycznej w Krakowie, doktorat we Wrocławiu. Posiada aż trzy specjalizacje lekarskie II-go stopnia. Pracował m.in. w wałbrzyskim szpitalu jako z-ca ordynatora Oddziału Chorób Wewnętrznych. Od 1984 r. ponownie mieszka w N. Sączu. Ostatnio pracował na stanowisku ordynatora Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala w Brzesku z siedzibą w Czchowie. Żonaty, żona Grażyna (neurolog). Dwoje dzieci: Magdalena (13 l.), Jarosław (6 l.). Hobby — medycyna. Samochód — „Fiat Uno”.

Mojej nie żyjącej już ciotce — Marii Leśniak — przyrzekłem, że dojdę prawdy. Czy uda mi się jednak spełnić jej życzenie, sama już nie wiem — mówi z rozgoryczeniem Maria Widel.

Co chodzi? Przedmiotem ciągnącego się od wielu lat sporu jest niewielka — bo licząca około 4 metrów — droga. Ten kawałek gruntu — w ewidencji gminnej noszący numer 656/1 — wzburzył żółć w kilku mieszkańcach Kamionki Wielkiej, rozpalili namiętności, wzbudził nienawiść.

Z pisma do Rzecznika Praw Obywatelskich: — Ob. sierż. sztabowy Tadeusz M. — funkcjonariusz Urzędu Spraw Wewnętrznych, przywłaszczył sobie drogę publiczną, łączącą gospodarstwa z drogą główną w Kamionce Wielkiej i tym samym pozbawia nas dojazdu i dojścia do naszych gospodarstw. Postawił bramę zamykaną i pozostawił materiały budowlane na drodze. Droga, o której mowa, była drogą wspólną od 1930 roku, to jest od czasu, w którym sprzedano majątek ziemski. Prawo korzystania z niej uzyskały osoby, które wykupiły tę ziemię. Od kilku lat toczą się spory o prawo przejazdu i dojście do gospodarstwa. Sprawa trafiła na wokandę sądową. Wyrok zapadł: przyznano nam rację. To było 29 grudnia 1987 r. Ale do dnia dzisiejszego nie ma komu i nie ma nikogo mocnego, kto zdołałby wyegzekwować postanowienie Sądu Rejonowego w Nowym Sączu.

Kazimierz Leśniak
Mieczysław Nowak

Czy prawda zwycięży?

Do połowy lat osiemdziesiątych z drogi zwanej przez mieszkańców Kamionki „dworską” korzystali wszyscy bez żadnych przeszkód. Traktowano ją jako drogę gminną. Z pisma Urzędu Gminy (11 VII 1990 r.): — W 1982 r. działkę nr 656 uwidoczniono w poz. 618 jako drogę. Jako właścicieli wpisano Urząd Gminy Kamionka Wielka. Dopiero w latach 1987-88 została podzielona i — czasowo do ustalenia praw do tej drogi — wpisano właścicieli z arkusza gruntowego nr 495 z 1943 roku — mimo sprzeciwu faktycznych jej użytkowników. Droga była publiczną ze względu na użytkowanie jej przez wszystkich mieszkańców przysiółka oraz wkład czynu społecznego w jej utrzymanie (żwirowanie, wykonanie chodnika). Dlatego Gmina Rada Narodowa pozytywnie zaopiniowała decyzję o zaliczeniu tej drogi, jako gminnej.

Niestety, podczas okupacji zaginęły księgi wieczyste i trudno precyzyjnie ustalić stan prawny wspomnianego gruntu, tym bardziej, że leżące wokół drogi ziemie kilkakrotnie zmieniły właścicieli.

Od 1986 roku rozpoczynają się kłopoty. Uzurpujacy sobie — zdaniem kilkunastu osób — prawo do drogi Tadeusz M. zastawia ją materiałami budowlanymi. Potem buduje dom, jak wynika z pism ówczesnej naczelniczki gminy — samowolnie.

Kazimierz Leśniak i Mieczysław Nowak postanawiają bronić swoich praw do drogi w sądzie. W tajemniczych okolicznościach ginie tam cała dokumentacja. Ponawiają więc pozew. W grudniu 1987 r. zapada korzystny dla nich wyrok. Tadeusz M. musi udostępnić drogę wszystkim, którzy chcą z niej skorzystać.

Wyrok wyrokiem, a życie życiem. W czerwcu 1988 roku na drodze „dworskiej” rodzina M. stawia metalową — osadzoną w betonie — bramę. Ponownie interweniuje naczelniczka, ale bez skutku. Brama stoi. Sprawa ponownie trafia do sądu, ale teraz po stronie K. Leśniaka i M. Nowaka jest już więcej osób. W obronie pozwanego Tadeusza M. staje ówczesny I sekretarz Komitetu Gminnego partii. Wyjaśnia, że bramę wykonał ktoś inny, a nie Tadeusz M. i że pisma naczelniczki gminy są nieobiektywne.

Historia sporu w Kamionce trafia aż na biurko przewodniczącego senackiej Komisji Praw Człowieka i Praworządności — senatora Zbigniewa Romaszewskiego, który w piśmie do Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR, domaga się zajęcia stanowiska wobec próby wpływania na decyzję sądu przez sekretarza partii z Kamionki Wielkiej.

Oponenci Tadeusza M. starają się dochodzić swoich racji i zmusić odpowiednie władze, żeby wyrok z grudnia 1987 r. był respektowany. Niestety, bezskutecznie. Prokuratura dziwnie nie reaguje na ich monity.

Z pisma do prokuratury: — 10 czerwca 1989 r., gdy Kazimierz Leśniak wiózł krowami siano, został zaatakowany przez Tadeusza M. i innych członków jego rodziny, którzy uniemożliwili mu przejazd do domu. Jako dowód mogą posłużyć zrobione zdjęcia.

Skargi na Tadeusza M. trafiają także do jego przełożonych. Zastępca naczelnika Wydziału Głównego WUSW w jednym z pism (12 VII 89 r.) informuje: — Mimo kategorięcznych zaprzeczeń, że obywatel Tadeusz M. nie jest osobą zaangażowaną w konflikt o drogę (...) w świetle ustaleń należy uznać, że takie przypadki miały miejsce. Funkcjonariusz z Kamionki trafia więc kilkakrotnie na dywanik; przełożeni ostrzegają go, że jeżeli nadal będzie postępował niezgodnie z prawem podejmą wobec niego surowe wnioski dyscyplinarne włącznie ze zwolnieniem z organów ładu i porządku.

31 stycznia 1990 r. w obszernym artykule („Droga nr 656/1 zamieszczonym w „Gazecie Krakowskiej”) Jerzy Leśniak pisze: — W Kamionce Wielkiej nie ma spokoju. Strony konfliktu „podlewają” drzewka owocowe środkami chemicznymi, obrzucają się obelgami, kamieniami, zdechłymi kotami, podrzucają pod okno śmieci, wapno, sadzę. W jednym z anonimów Kmakowi grożono: spotka cię to samo, co zrobiłeś po wojnie z radzieckim żołnierzem wyrzuconym z transportu i zabitym. Kmak łapie się za głowę: jaki żołnierz? Ja już wtedy byłem przez NKWD wywieziony na Syberię...

Do nieprzytomnego syna Nowaków zawezwano karetkę. Dyżur w szpitalu pełni akurat doktor z Kamionki Wielkiej. Tymczasem anonimowy głos informuje dyrekcję szpitala, że ta karetka jedzie nie do chorego, ale z lewym transportem materiałów budowlanych.

W Wielkim Tygodniu 1988 roku 78-lletnia — nie żyjąca już — Maria Leśniak (inwalidka I grupy) wraca wraz z sąsiadką z kościoła. W pobliżu spornej drogi dochodzi do incydentu, który różnie wygląda z relacji zważnionych stron. Córka

Pisane w sutannie

Zwierciadło Sprawiedliwości... módl się za nami!

„Nigdy za dużo o Marii”

— pisali wielcy czciciele Matki Bożej, święci Anzelm, Bernard z Clairvaux, Ludwik Grignon de Montfort, który był przekonany, że nabożeństwo do Najświętszej Marii Panny wzmoże się ku końcu świata. Oczywiście, nie jest to dogmat wiary, ale ta dziwna sugestia mariologiczna nasuwa się nam dość natarczywie dzisiaj i podsuwa różne invokacje z litanii loretańskiej do rozważania, zwłaszcza w przededniu wizyty duszpasterskiej i 4 pielgrzymki Jana Pawła II, który w 10 rocznicę zbrodnego zamachu na swoje życie modlił się z wdzięcznością u stóp Matki Boskiej w Fatimie. To samo pragnie uczynić na Jasnej Górze. W otoczeniu ponad półmilionowej rzeszy wiernych Ojciec Św. dziękował Matce Bożej za ocalenie, za zwycięstwo nad marksizmem i komunizmem, ale i ostrzegł również ludzkość przed nową formą ateizacji. Czyż nie widzimy tego i w naszej Ojczyźnie? Trzeciej Tajemnicy z objawienia M. B. w Fatimie w roku 1917 nie ujawnił. Dwie z nich znamy, a trzecia ma się uzewnętrznić jeszcze za życia S. Łucji, która ma 84 lata. Dlatego tym bardziej trzeba nam powierzać siebie i nasz Naród Matce Bożej. I tu należy przytoczyć te wzruszające słowa Ojca Św. przekazane ludzkości z Polikliniki Gemelli z dn. 17.V.1981 r.: „Jestem szczególnie bliski dwóm osobom zranionym wraz ze mną, oraz modlę się za brata, który mnie zranił, a któremu szczerze przebaczam. Składam moje cierpienie w ofierze za Kościół i świat. Tobie Mario powtarzam: Totus Tuus Ego sum (Cały do Ciebie należę)”. I my w tym rozważaniu chcemy to samo w pewnej mierze uczynić...

„Mario, Zwierciadło Sprawiedliwości, módl się za nami”. Invokacja ta, którą darzymy N. M. Pannę jest śmiałą, ale i piękną metaforą, czyli wyrażeniem obrazowym, które wydajemy nam nowy szczegół piękna tego arcydzieła Bożego, jakim jest Maria, ponad którą jest tylko Bóg, a niżej wszystko, co nie jest Bogiem. Ona w hierarchii bytów jest zjawiskiem niepowtarzalnym... sprawiedliwość oznacza... tu... najogólniej doskonałość, dokładne wykonanie przykazań Bożych, czyli świętość. O Józefie mówi Pismo Nowego Testamentu tylko tyle, że był sprawiedliwy. Maria jest wzorem zachowania prawa Bożego. Sprawiedliwość jest jedną z 4 cnót kardynalnych, zasadniczych, jakby zawiasowych (cardo = zawias), na których opierają się inne cnoty moralne. Jurystyczne określenie sprawiedliwości — *sum enique* — każdemu to co mu się należy — w Marii-Zwierciadło Sprawiedliwości nabiera nowego subtelnego, kobiecego i delikatnego blasku. Zwierciadło znane było już w III tysiącleciu p.n.e. w Egipcie, Mezopotamii, a w Grecji wkładano zmarłym kobietom do grobu. W Marii-Zwierciadło Sprawiedliwości wszyscy możemy, nie tylko kobie-

ty przeglądać się razem z naszą duszą, jak to zalecał Sokrates młodzieży z uwagą, że jeśli jest piękna, niech będzie godną wewnętrznym swojej urody. A jeśli jest inaczej niech stara się usuwać swoje braki również i duchowe, by być lepszą. Mario, Stolicę Mądrości módl się za nami. Za niezrównaną i najślawniejszą stolicę mądrości w starożytnym świecie uchodziły Ateny. Roma — wspaniały Rzym była stolicą prawa. Ateny były rozkochane w mądrości i filozofii. Boginią mądrości w mitologii greckiej była szczególnie uprzywilejowana przez Zeusa bystrooka, „sowiooka” Atena. Grecy kochali się w mądrości i byli żądni filozofii. Pitagoras miał według legendy pierwszy użyć tego wyrazu i użył go w przekonaniu, że mądrość jest rzeczą wyłącznie boską, a tylko miłość jej jest dostępna dla ludzi. I może on, chociaż poganin był najbliższą prawdą. Bo rzeczywiście „Mądrość” jest par excellence własnością Bożą. Stolicą tej Mądrości jest prawdziwie N.M.P. Ateny ze swoim Sokratesem, Platonem czy Arystotelesem były stolicą ludzkiej wiedzy i mądrości, tak jak teraz wyższe uczelnie, uniwersytety: Sorbona paryska, Oxford czy nasza Alma Mater w Krakowie. Ale niezmienną, stałą Stolicą Mądrości Bożej jest na pewno Maria. W Jej przeczystym łonie miał siedzibę Syn Boży. Mądrość odwieczna zrodzona z Ojca, a mieszkająca w czasie w Przeczystej Dziewicy. Ta Mądrość odwieczna przyoblała się w ciało w łonie N.M.P. i słusznie nazywamy Ją w litanii Stolicą Mądrości. Za sprawą Ducha Św. nosiła Maria pod sercem swoim Mądrość Przedwieczną. I w Tajemnicy Wcielenia dokonał się przewrót w zapatrywaniu na mądrość i wiedzę. Apostoł Narodów zapytał w liście do Koryntian (1 Kor., 1-20): „Gdzież Mędrcze? Gdzież uczony? Gdzie badacz tego świata? Czyż nie uczynił Bóg głupstwem Mądrości tego świata?” Jedną jest Mądrość Boża, godna tego miana, a stolicą Jej jest N.M.P. Czy mamy w sobie coś z tej Mądrości Bożej? Z tej filozofii życia Bożego jako pojedynczy Polacy i jako Naród? I jako Rząd? A jeśli ktoś z was potrzebuje mądrości, niech prosi od Boga...” Mało kto prosi o Mądrość, bo każdemu się zdaje, że jest mądry. Pieniędzy wie, że nie ma, a braku Mądrości Bożej mało kto odczuwa. Prośba o mądrość narodową to jakby imperatyw Maryjny, by nie było niefortunnym posunięciem czy zmian. Bo przecież Reagan i Bush, osoby na szczycie, wypowiadali się w obronie życia nienarodzonych, i to publicznie. A u nas minister przedstawiający zasady etyki katolickiej, małżeńskiej i pozamałżeńskiej, jako swoje, prywatne, musiał odejść... Oby Maria, Stolica Mądrości pomagała Narodowi Polskiemu lepiej słuchać i rozumieć głos Jana Pawła II, który w najbliższej przyszłości chce, by drzwi naszej Ojczyzny, otwarte niby dla Chrystusa, nie skrzypiały.

O. Władysław AUGUSTYNEK, S.J.

Najwspanialszy pomnik...



Kiedy ponad wiek temu Rada Miasta Limanowa myślała, w jaki sposób uczcić nadchodzącą 100 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, proboszcz limanowski — ks. Kazimierz Łazarzski zaproponował, by stał się nim nowy kościół para-

fialny. Pomysł chwycił, powołano więc społeczny komitet, składający się z najznamienitszych mieszczan i parafian, który pod przewodnictwem proboszcza rozpoczął zbieranie składek i przystąpił do działań organizacyjnych.

Rozpisano w 1908 r. w Krakowie konkurs na projekt kościoła-pomnika. Jego idea wyszła od znakomitego polskiego malarza — Jacka Malczewskiego; spośród nadesłanych 23 prac jury konkursowe wybrało do realizacji projekt warszawskiego architekta Zdzisława Mączyńskiego, który łączył w sobie elementy dawnej architektury sakralnej, charakterystyczne dla polskich Karpat z nowoczesnymi wówczas rozwiązaniami technicznymi, a nadto w pewnym sensie zachował kształt swojego pierwowzoru, jakim był stojący jeszcze wówczas, drugi historycznie kościół limanowski. W trakcie realizacji projektu, która przypadła na lata 1911—1918 (a więc częściowo na okres I wojny światowej), Mączyński poddawał swój projekt licznym modyfikacjom (m.in. zmiana kształtów zwieńczenia wieży).

Aby uzyskać odpowiednio duży plac rozebrano, stojący w tym samym miejscu prawie dwa wieki, drewniany kościół, a także budynek mieszczący sąd

i areszt. Zabezpieczeniem finansowym dla tej największej wtedy dla Limanowej inwestycji były składki mieszczańskie oraz chłopów ze wsi wchodzących w skład parafii limanowskiej: Sowlin, Lipowego, Starej Wsi, części Siekierczyny, Jabłońca i Mordarki oraz tysiące dniówek darmowej roboty.

Kościół zbudowany jest z cegły wykładanej z zewnątrz kamieniem. Nadaje to budowli cechy monumentalności, zaś ponad 60-metrowa wieża nakryta neobarokowym hełmem, to główny akcent w panoramie miasta. Na frontonie potężnych rozmiarów kompozycja Ukrzyżowania, wykuta w kamieniu wg projektu Zygmunta Otto z Warszawy oraz tarcza herbowa z Polskim Orłem i datami 1791-1891, zaświadcza o tym, że świątynia jest pomnikiem 100-lecia Trzeciomajowej Konstytucji.

Z bogatego wyposażenia wnętrza wymienimy umieszczoną w głównym ołtarzu rzeźbę Pięty, zwana Matką Boską Limanowską, uroczyste koronowaną w 1966 r. przez ówczesnego arcybiskupa krakowskiego — Karola Wojtyłę i rekonstruowaną przez niego — już jako Papieża, w czasie II pielgrzymki do Polski na krakowskich Błoniach w czerwcu 1983 r. (poprzednia korona została skradziona). Dużą wartość artystyczną przedstawiają również zdobiące limanowską świątynię witraże, wśród nich są dwa projektowane przez prof. Konrada Krzyżanowskiego, które „zalicza się, obok witraży Wyspiańskiego i Mehoffera w kościołach krakowskich do najlepszych w Polsce”.

Obchodzone nie tak dawno 200-lecie Konstytucji 3 Maja stało się okazją do przypomniań i rozpropagowania walorów artystycznych limanowskiej świątyni oraz przeszłości Ziemi Lima-

str. 11

(C. Norwid)

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów Nieba...

Tęskno mi Panie...

Odbiciem takiego przywiązania serdecznego do naszej górskiej, pięknej krainy jest malarstwo artystki Zofii Krokowskiej-Zastawnik, która część swego pracowitego, twórczego życia spędziła w Krynicy.

Artystka uprawia malarstwo ponad pięćdziesiąt lat. W roku 1988 obchodziła złoty jubileusz pracy twórczej we Wrocławiu, gdzie mieszka od 1945 roku.

Znana jest z licznych wystaw krajowych i zagranicznych. Była wielokrotnie odznaczana nagrodami i odznacze-



Dar serca

niami najwyższej rangi. Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie ukończyła w 1937 r. Studiowała również w Wenecji i Florencji. Jej prace znajdują się w zbiorach Ministerstwa Kultury i Sztuki, we Wrocławskim Wydziale Kultury i Sztuki, w muzeach oraz zbiorach prywatnych w kraju i za granicą.

Malarstwo Zofii Krokowskiej-Zastawnik dostępne każdemu człowiekowi — dynamiczne, żywe w kolorach, przemawia pięknem i poezją pejzażu. Dostarcza głębokich przeżyć estetycznych, tchnie radością i nastraja dynamizmem, którego tak bardzo nam potrzeba w trudnych dzisiejszych czasach.

Artystka nigdy nie zapomina o swojej Krynicy, którą ukochała i do której co roku przyjeżdża na kilka miesięcy, aby w jej podgórskim pejzażu szukać natchnienia dla swojej twórczości.

I oto właśnie teraz obdarzyła swoją rodzinną parafię pod wezwaniem Naj-

świętszej Marii Panny Wniebowziętej w Krynicy cenną kolekcją 34 obrazów olejnych oraz ceramiką.

Dar został przekazany za pośrednictwem Kurii Diecezjalnej w Tarnowie i wzbogacił w dzieła sztuki nie tylko mieszkańców Uzdrowiska. Dostarczy on także nowych pogodnych przeżyć estetycznych odwiedzającym wystawę kuracjuszy.

Otwarcia galerii urządzonej czasowo w emporze kościoła uzdrowskiego dokona w niedzielę, 26 maja 1991 r. o godz. 16³⁰ J. E. Ks. Biskup dr Józef Zieliński, ordynariusz diecezji tarnowskiej.

Najserdeczniejsze podziękowania za cenny i piękny podarunek składają tą drogą wszyscy obdarowani życząc równocześnie zacej i hojnej Artystce Zofii Krokowskiej-Zastawnik „Szczęść Boże” na dalsze życie i twórczą pracę.

H. W. R.

Czy prawda zwycięży?

str. 3

Marii Leśniakowej twierdzi, że Tadeusz M. uderzył jej matkę miotłą i popchnął aż upadła do błota. Natomiast Tadeusz M. skarży się, że Maria Leśniak uderzyła go kamieniem i znieważała wulgarnymi słowami. Wnosi nawet sprawę do sądu, który w I instancji uniewinnia staruszkę, zaś po rewizji oskarżyciela prywatnego — Sąd Wojewódzki zmienia wyrok i stwierdza, że niedoświadczona 78-letnia kobieta pobiła mężczyznę w sile wieku. Mieszkańcom Kamionki z trudem mieściło się to w głowie...

Tadeusz M. powiedział przed 1,5 rokiem reporterowi „Gazety Krakowskiej”: — Studiowałem prawo na UJ, nikt mi przez rozum nie przejdzie, bo przepisy mam w jednym palcu. Droga jest moją własnością, moją i siostr. Ta droga obok, inna, zwiemy ją Kołosięga, też jest nasza, ale dla dobra ludzi odstąpiliśmy ją gminie. A nie musieliśmy. Niech więc tamtędy jeżdżą, a nie po naszym! Wystarczy utwardzić podłoże i można jechać do góry autobusem. Ja myślę, że Polski nie stać na dwie drogi obok siebie. Panie, kto dziś za darmo oddaje państwu grunt?

Zadzwońmy do Tadeusza M., żeby spytać, czy przypadkiem nie zmienił zdania. Niestety, twardo obstaje przy swoim, jego przeciwnicy także. Tadeusz M. jest zawieszony w czynnościach służbowych, ale to nie przeszkadza mu w dochodzeniu swoich praw w Naczelny Sąd Administracyjny. Wyrok zapadnie z końcem maja. — Wtedy przyjadę i udowodnię, że prawo jest po mojej stronie — obiecuje. Maria Widel — siostra Mieczysława Nowaka, który bezinteresownie pilotuje od lat sprawę mówi: — Mam nadzieję, że prawda zwycięży...

Czy spór w Kamionce Wielkiej znajdzie swój ostateczny epilog w tym roku? Obecnie jedna sprawa toczy się w Naczelny Sąd Administracyjny, zaś trzy w Sądzie Rejonowym. Maria Widel twierdzi, że Tadeusz M. celowo przedłuża postępowanie sądowe, np. zgłaszając coraz to nowych świadków. Tadeusz M. mówi: — Artykuł w „Głosie Sądeckim”, to będzie próba nacisku na sąd. Proszę może poczekać z drukiem. Jak wygram, to wszystko wyjaśnię...

Piszę ten tekst nie po to, żeby wywierać presję na niezawisły sąd (bo taka mocna, to ja nie jestem). Artykuł ma na celu uzmysłowić, jak wiele jeszcze na polskiej wsi zapiekłej nienawiści, wzajemnego niezrozumienia. Stare przysłowie mówi o takich ludziach: „Modli się pod figurą, a diabła ma za skórą”...

(D. B.)

NO TO CO

Pomyślny układ gwiazd, modlitwy wiernych, czysty przypadek, uśmiech losu, czy jakiś inny czynnik sprawił, że na łamach „GS-u” pojawia się „NO TO CO?”.

Nie zaprzeczajcie szansy jaką Wam stwarza! Wszystkich, którzy cenią uśmiech, chcą naprawić świat, mają lekkie pióra, ciekawe pomysły; chcą podzielić się swoimi refleksjami z innymi, pragną robić coś więcej niż dotychczas — zapraszamy do współpracy. Zdecyduj się! Zostań redaktorem „NO TO CO?”! Napisz do nas na adres „Głosu Sądeckiego”! Nie zapomnij o dopisku:

„NO TO CO?”

Piszcie o tym co Was bawi, cieszy, smuci, denerwuje. Czekamy! Każda forma mile widziana. Od poezji, po reportaż. Byle krótko, treściwie! Nie dajcie się prosić!

Kolumnę zredagowali i opracowali
uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu

Muzyka, taniec i... guma do żucia

— Często słyszy się, że młodzież jest zła, bo nie ma co ze sobą zrobić w wolnych chwilach...

— Wydaje mi się, że to tylko pretekst do narzekania. Ten kto chce zawsze znaleźć sobie zajęcie...

— Co proponuje Osiedlowy Dom Kultury „Piast” młodemu?

— Najbardziej rzucającą się w oczy i uszy ofertą są dyskoteki. Jesteśmy właściwie jedyną placówką w mieście, której działalność przeznaczona jest dla młodzieży szkolnej. Nie jesteśmy żadnym „night-clubem”. Przychodzi do nas młodzież pracująca, szkolna. Ci pierwsi mają nad drugimi przewagę finansową. Szpanują, chcą się pokazać, że mają „forse”.

— Nie boicie się konkurencji? W mieście powstają nowe dyskoteki...

— Konkurencji się nie boimy, choć obserwujemy, że zmniejszyła się frekwencja na zabawach. Ci starsi, z grubszymi portfelami poszli tam, gdzie można wypić coś mocniejszego, dłużej się bawić. „Szkolniacy” zostali. Kiedyś przychodziło do nas i po 300 osób. Dziś bywa na dyskotekach ok. 100. Spadek frekwencji spowodowany jest też wzrostem ilości osób, które mają własne video, telewizję satelitarną. Poza tym młodzież ucząca się nie ma pieniędzy, choć uważamy, że 3 tys. zł za bilet wstępu na naszą dyskotekę, to nie jest cena wygórowana.

— Co łączy tych, którzy przychodzą do „Piasta”?

— Muzyka, taniec i guma do żucia. Guma do żucia jest niemal obowiązkowym elementem... wyposażenia:

— Co jeszcze klub proponuje młodemu?

— Prowadzimy „kino — video”, można u nas pograć na komputerach. Proponujemy naukę tańca. Nie jest tego wiele w przeciwieństwie do problemów. „Piast” będzie jeszcze działał do czerwca. Co będzie dalej, nie wiemy...

Z Anną Machowską — pracownikiem ZAB nr 1 Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu rozmawiały: Ewa Młynarczyk i Jadwiga Baran

Informuję, że zdjęcia do artykułu „Nowa nomenklatura hula” autorstwa Witolda Kozłowskiego zostały wykorzystane niezgodnie z umową i intencjami autora. Artur Smoleń

Jacy jesteście...?

...takie pytanie zadałyśmy przypadkowo spotkanym sądeczanom pewnego popołudnia. Usłyszałyśmy i sprawozdajemy...

Mężczyzna — 65 lat: — Nie wiem...

Kobieta — 45 lat: — Młodzież jest wesoła. Cóż ja jeszcze powiem? Lubię młodych. Mają swoje zapatrywania, inaczej myślą...

Kobieta — 55 lat: — Nie mogę jeszcze nic powiedzieć na ten temat.

Dwaj panowie — po 60.: — Chuligani, piją, palą! Proszę tylko zobaczyć co oni robią! Idźcie na rynek! Tam przejdź spokojnie nie można! Może oni nie są z Sącza?

Kobieta — 50 lat: — Dużo powiedziała-bym, ale się muszę powstrzymać. Sama mam wnuka w Waszym wieku i kłopoty z jego wychowaniem. Wydaje mi się, że młodym brakuje rozrywek. Nie mają co robić z czasem wolnym.

Chłopiec — 6 lat: — Niektórzy są fajni, nawet się pobawią. Niektórzy to głupcy.

Trzy ekspedientki w sklepie — 20—35 lat: — Młodzież? Inteligentna, zdolna. Nie wszyscy, oczywiście. Mają dużo czasu, ale nie mają perspektyw na przyszłość. Dawniej nie było tych punków, hippisów. I ta moda! Zobaczmy co się dzieje w Krakowie: większość studentów to ludzie zepsuci.

Policjant — 30 lat: — Koszmar... Są wyjątki, ale one tylko potwierdzają regułę.

Żołnierz — 25 lat: — Nie wiem. Młodzi? Jedni są trochę lepsi, inni gorsi. Jedni to cwaniacy, a z innymi można normalnie pogadać.

Zebrały: **Aleksandra Szabla**
Ewa Młynarczyk
Jadwiga Baran

Jadwiga Baran

Podaj mi rękę
pójdziemy
Zanurzymy się
we mgle
albo w piórach
wrony
przepłyniemy rzekę
słów
utoniemy...

samotna jak cień
zdechłego kota
wspinam się po tęczę
ku niezrozumieniu.
Marzenia wyglądają
jak zeschnięte liście klonu
proszące o litość.
Zrywam je. Depczę.
Po co mi one?

Kominy dymią
tak samo
ze złości
z nienawiści
z żalu
ze strachu
z miłości
z tęsknoty
za...

Ciężko dysząc, złana potem wracam do rzeczywistości. Tu życiodajne światło nocej lampki. Tam powtarzający się koszmar: zgrzyt hamulców, pisk opon, maluch „roztrząskujący” się o przydrożne drzewo. Wołam o pomoc. Tłumek żądnych sensacji gapiów otoczył miejsce wypadku. Przez stłuczoną szybę widzę wykrzywioną bólem twarz kierowcy. Ktoś woła. „Kto mu pomoże? Opanowuję emocje. Przed oczami zjawia mi się kartka książki do PO. Recytuję: „Udzielający pomocy nazywany jest ratownikiem. Powinien on charakteryzować się pewnymi cechami ułatwiającymi działanie. Cechy te to: a) humanitaryzm, ofiarność, samodzielność, energia, zdecydowanie, orientacja, odwaga, opanowanie, wrażliwość; b) wiedza, umiejętność wykonywania zabiegów pierwszej pomocy; c) umiejętność pracy w zespole, umiejętność kierowania otoczeniem, sprawność fizyczna, wytrzymałość psychiczna”.

Oddycham z ulgą. Nie pomyliłam kolejności. Z animuszem wołam:
— Obecni, oznaczającymi się pewnymi cechami, wystąp! Tłumek uciszył się. Po

Makabreska teoretyczna

chwili ktoś nieśmiało prosi, bym powtórzyła. Powtarzam. Obecni półszeptem robią rachunek sumienia... — Zdecydowanie, e... Wytrzymałość psychiczna? Nie znoszę widoku krwi... Wrażliwość... Jestem za bardzo wrażliwy... Tłumek topnieje jak lody w letnim słońcu. Zostają sama. Powtarzam sobie w myśli: „najważniejszą sprawą jest przykład samego ratownika, jego spokój, opanowanie i stanowczość”. „Spokojna i opanowana siadam na krawężniku i zastanawiam się czy u poszkodowanego nie nastąpiło zatrzymanie akcji serca, bezdech czy krwotok tętniczy... Liczy się każda sekunda. Mając nadzieję, iż kierowca jest tylko ranny (rana — urazowe uszkodzenie tkanek organizmu połączone z przerwaniem skóry lub błony śluzowej), a którą „rozpoznajemy na podstawie takich objawów jak: przerwanie ciągłości powłok, krwawienie, ból”, przypominam sobie zasady opatrywania. Teoretycznie jestem dobra. Praktycznie... Praktycznie — gorzej. Pocięłam się, że u kierowcy będą, jeżeli są rany zwykłe, bowiem w warunkach bojowych mogą wystąpić rany skażone pyłem promieniotwórczym albo bojowymi środkami chemicznymi lub zakażone środkami biologicznymi... Wówczas, tak wiem, ale to mi nie będzie potrzebne... Liczy się każda sekunda. Mam! Już wiem czego mi brakowało. W książce był taki fragment: „Najprostszy nawet przypadek wymaga od ratownika teoretycznej wiedzy i praktycznych umiejętności z dziedziny udzielania pierwszej pomocy...” No właśnie... Praktycznie, to ja praktycznych umiejętności nie posiadam... Z rozmyślań wyrwał mnie jęk syreny. Ktoś wezwał karetkę pogotowia... Kierowca miał tylko rany... Bandaże migły w rękach sanitariuszy... Ranny wróci szybko do domu...

Jadwiga Baran



Wspominki

Wiatr historii zdmuchnął z ulic naszego miasta pochody pierwszomajowe, w których tłumnie braliśmy udział. Minęły dni, kiedy zamiast siedzieć na lekcjach ćwiczyliśmy wokół szkoły równy, marszowy krok. Musieliśmy przecież dobrze wypaść. Dyrekcji szkoły wystawiano za to notki... To był piękny czas. Pamiętam, miała być klasówka z chemii. Na samą myśl trzęsły się nam portki jak płatki. I wtedy uratowały nas ćwiczenia z marszu. Lewa, lewa, lewa... Dobrze przygotowani, z pełnym entuzjazmem uśmiechaliśmy się pod sztandarami kłamiąc się do stojących na poboczu.

Trochę zamieszania wprowadzono w ostatnich latach. 1 maja bez pochodu! Na szczęście szybko pomyślano o imprezach zastępczych. Tak było i w tym roku. Wprawdzie nie mają one w sobie tyle emocji, spontaniczności co pochody, ale zawsze mogą być namiastką... Niestety, niewiele osób podchodzi do nich z taką atencją, jak do wieców sprzed paru lat. Rodzi to niezadowolone pewnej grupy społeczeństwa poniżej osiemnastego roku życia... Do takiego wniosku doszłam podслушując (mea maxima culpa) rozmowę na przystanku. On zapytał ją dlaczego nie przyszła na występ kapeli roc-

kowych do Parku Strzeleckiego. Ona opowiedziała mu taką oto historijkę. Chciała bardzo, bardzo pójść. Co roku chodziła na pochody, dlaczego więc nie miałaby uczcić święta pracy... Prawdę powiedziawszy, to w pierwszej chwili nie przeszło jej przez myśl, że to z tej okazji będą grać i śpiewać. Po prostu, chciała posłuchać dobrej muzyki. I wtedy stało się coś niezwykłego. Ojciec zaproponował jej uczestnictwo w nabożeństwie majowym. To była propozycja, której odrzucić nie można. W jej życiu było kilka białych plam, które należało zlikwidować, aby odzyskać zaufanie rodziców. A można było tego dokonać tylko poprzez przykładowe życie. Ojciec, towarzyszył (br...) jej przez cały czas. O kapelach nie mogło być mowy.

Chłopak ze zrozumieniem pokiwał głową. Zapytał tylko co to są „majówki”. Wyjaśniła mu, że mówi się na nich litanie i śpiewa... piosenki. Zadowolili się odpowiedzią. Ale wtedy zaczęło się. Można to nazwać modnie „nagonką na Kościół”, z pointą, że ktoś chce przejąć rolę pierwszomajowej trybuny...

Na szczęście nadjechał autobus. Jadąc wspominałam... Lewa, lewa...

Nadia

Impresje maturalne

— No i jak poszło?

— Fajnie... Tematy były proste, jedzenie — smaczne. Profesorowie nie narzekali na nas, my — na profesorów też nie. Nie wtrącali się do nas. Kto chciał ściągnąć ten... Mogę zdawać jeszcze raz...

— To do zobaczenia za rok...

Jaga i Ewa



Wokalistka grupy „Closterkeller”
Anja Orthodox. Fot. Jerzy CEBULA

niący na scenie prawdziwy show. Skacze, kładzie się na deskach niczym Mick Jagger czy Robert Plant. Przed sceną pojawiają się nagle dwie rozhisteryzowane blondwłose panienki. Jedna z nich została przed momentem wyrzucona z podbitego towarzystwa. Tańczą jak nawiedzone. Co jakiś czas nogi, albo i biodra odmawiają posłuszeństwa i nieszczęsne dziewczęta zapoznają się z podłogą. Nic to, grunt, że uwielbiani przez nie chłopcy z zespołu choć przez chwilę uszczęśliwią je spojrzeniem.

Przerwa. Podchodzi do nas w pewnym momencie góra 17-letni chłopiec. Długie włosy, ubrany w dżins i skórzaną buty z cholewami. Błędny wzrok wskazywałby na „spożycie”, ale zapach alkoholu nie jest wyczuwalny. Wywiązuje się następujący dialog:

- Daj papierosa!
- Grzecznie poproś, to dostaniesz.
- Daj papierosa!

P.S.

Nie chcę powiedzieć, że wszyscy świadkowie koncertu to narkomani. Niemniej byłem świadkiem „cpania”. I nad tym faktem przejść obojętnie nie można.

(D. W.)

Dzięki staraniom Jacka Ostaszewskiego z Salonu Muzycznego H i T przyjechał do Nowego Sącza zespół muzyczny nowej generacji CLOSTERKELLER. Grupa ta dwa lata temu zdobyła pierwszą nagrodę w Jarocinie. Zespół gra w składzie pięciosobowym. Wokalistą a zarazem motorem grupy jest ANJA ORTODOX. Muzycy określają swoją muzykę jako „FALA”. Nie jest to rock, nie jest heavy metal. Muzycy grają to co czują, bez oglądania się na style i mody muzyczne.

Pełny luz

Środa, 8 maja, godz. 18. Dom Kultury Kolejarka w Nowym Sączu. Przed budynkiem tłum młodzieży. Punky, rockersi, skineady, „cywile” (tych zdecydowanie najmniej). Za chwilę ogarnie ich amok. Będą przeżywać swoją muzykę. To dla nich zagrają rówieśnicy z krakowskiej kapeli „Jutro”, sądeckiego „Koyaanisqatsi”, warszawskiego, najbardziej znanego w tym towarzystwie, zespołu „Closterkeller”.

Po wygaszeniu świateł jako pierwsi na scenie pojawiają się chłopcy z „Jutro”. Na widowni nastrój na razie nie mrawy. Ten i ów gwizdże (na koncertach rockowych to objaw zachwyty), inny klaszcze w dłonie, jeszcze inny ziewa. A muzycy, choć poprawnie walący w gitarowe struny, jacyś ospali. W każdym razie cała szanowna publiczność grzecznie siedzi na swych miejscach. Recital „Jutro” kończy wokalista, z właściwym sobie wdziękiem stwierdzając: „A teraz możecie mnie w dupę pocałować”. U widzów wzbudza to niebywałą wesołość.

Kolej na „Koyaanisqatsi”. Wiara wyraźnie się ożywia. Bo też i jest ku temu powód. To naprawdę niezła, grająca hard rocka kapela. Podoba się zwłaszcza gitarzysta solowy i wokalista, czy-

- Poproś.
- Proszę dać mi papierosa.

Odchodzi obdarowany „sportem”. W bufecie serwują piwo. Prawie każdy, kto wyasygnował dwie dychy za wstęp dzierży w dłoni puszkę. To jeszcze pół biedy. Kiedy na scenie pojawia się moim zdaniem przereklamowany „Closterkeller”, rzeczoną młodzieżą nagle przelatuje przez okalającą widownię barierkę i ląduje na plecach. Jest wyraźnie oszołomiony. Niestety nie upadkiem. W ręce kurczowo, jak najwierniej skarb trzyma woreczek z tajemniczym białym proszkiem. Kiedy wstaje, natychmiast zanurza weń włosy. Czyżby polska „hera”? Włos się na łbie jeży...

Seksownie ubrana wokalistka grupy po ostatnim kawałku wydaje oświadczenie: „Nie znoszę religii, nienawidzę wiary, nie cierię Kościoła. Jestem całym sercem za wolną miłością i za aborcją!”

Przed 20 koncert dobiega końca. Rock-fani niechętnie opuszczają salę DKK. Na podobną gratkę pewnie przyjdzie im jeszcze trochę poczekać, choć tu i ówdzie przebąkiwuje się o możliwości występu w Sączu Stanisława Sojki. Później przez kilka godzin nastolatków można było spotkać w całym mieście snujących się sennie po ulicach.

DANIEL WEIMER

Anja Orthodox: — Zaczeliśmy grać razem w 88 roku. Od początku działamy samodzielnie, sami się finansujemy. Nigdy nie mieliśmy sponsora. Każdy muzyk kupuje sprzęt dla siebie. Gramy to co chcemy, nie oglądamy się na innych. Teksty są smutne, bo ja jestem smutna. Wydaliśmy niedawno pierwszą płytę „PURPLE”. Utwory ukazały się również na kasetach i compact discach. Obecnie działamy wspólnie z naszym producentem, Andrzejem Puczyńskim, który nagrywa nasze utwory w swoim studio „Izabelin”. Prawdopodobnie wydamy w tym roku nasz drugi krążek. Powinien ukazać się jesienią. Cały materiał został już nagrany. Pierwsza płyta rozeszła się bardzo dobrze. W najbliższym czasie podpiszemy kontrakt z zachodnią wytwórnią w Belgii. W nieco bliższej przyszłości występ w Opolu podczas koncertu rockowego.

Zespół przed koncertem podpisywał swoje płyty i plakaty w Salonie Muzycznym „H i T”. W najbliższym czasie w ramach impresariatu artystycznego Jacek Ostaszewski zaprosi do naszego miasta znany zespół rockowy „Kobranocka”. Będzie można również zdobyć autografy swoich ulubieńców.

Cej

W Piwnicznej

Bomba wybuchła

Alarmujący telefon do redakcji: — Dzwonię w imieniu mieszkańców Spółdzielni Mieszkaniowej „Uwrocie” w Piwnicznej. Burmistrz i dyrektor MPGK wyłączyli nam ciepłą wodę. Wcześniej — przed świętami — centralne ogrzewanie. Pomóżcie!

Szczelnie — mimo wolnej soboty — zapelniona sala piwnicznańskiego Domu Kultury. Nie brakuje nawet małych dzieci. Mieszkańcy osiedla „Uwrocie” tłumnie przyszli dochodzić swoich racji. Władze miasta reprezentują — Wojciech Mrówka, przewodniczący Samorządu Miasta i Gminy, burmistrz — Józef Spiechowicz i jego zastępca — Bogdan Tomasiak. Są radni, reprezentant Piwnicznej w Sejmiku Wojewódzkim, przewodniczący komitetu osiedlowego i — główny winowajca — dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej — Jan Mucha.

Z początku dyskusja przebiegała w spokojnej atmosferze, ale, gdzieś tam po czterdziestu minutach, zaiskrzyło. Było trochę wzajemnych przekrzykiwań, chwytów poniżej pasa, słowem — niezbyt eleganckich zachowań. Usprawiedliwieniem może być jedynie nietypowa sytuacja, jaka przydarzyła się — jako jednej z pierwszych w województwie — spółdzielni „Uwrocie”.

O co chodzi? Jak zwykle o pieniądze.

Otóż, Ministerstwo Finansów postanowiło po cichu wycofać się z przyznawania dotacji do ciepłej wody i centralnego ogrzewania. Jak wynika z pisma dyrektora wydziału Infrastruktury Komunalnej i Technicznej UW, Adama Czerwińskiego, w pierwszym kwartale województwo otrzymało jedynie 60 proc. dotacji, zaś w kwietniu niewiele ponad 21 proc. Roczne utrzymanie kosztuje spółdzielnię „Uwrocie” około 1 mld 400 tys. zł. Do tej pory 1 miliard, to była dotacja, resztę wpłacali mieszkańcy w ramach czynszu. Gdy dotacji zabrakło, spółdzielcy z Piwnicznej powinni płacić nawet czterokrotnie więcej. — Ale z czego — woła jedna z kobiet — mamy na to brać, skoro w Gminnej Spółdzielni zarabiam 600 tys. zł, a mąż niewiele więcej. Już ledwo wiążemy koniec z końcem...

Dyrektor Mucha, który na wniosek całego Zarządu Piwnicznej, wyłożył ciepłą wodę argumentując: Spółdzielnia „Uwrocie” jest mi winna kilkaset milionów złotych. Płacę grube odsetki koksowni, zażegam z 80 mln zł za koks, który po świętach kupię od prywatnego dostawcy. Od sierpnia ubiegłego roku koks zdrożał prawie o milion złotych, moja firma nie podniosła cen za usługę, ale za darmo nie będę grzał mieszkań, ani wody.

Prezes „Uwrocia”, Aleksander Lebdowicz: — Niech Pan nas zrozumie, za tydzień, dwa, dostaniemy dotację i wtedy uregulujemy wszystkie należności.

Wojciech Mrówka: — Ludzie, — oszukali was, żadnych dotacji nie będzie! Dlaczego dyrektor Czerwiński nie przyjechał do Piwnicznej? Bo nie miał wam nic do powiedzenia.

Burmistrz Józef Spiechowicz: — Sprawa wydała się, kiedy dyrektor Mucha przyszedł na zebranie Zarządu i poprosił o 200 mln zł na wypłaty dla swoich pracowników. Zaczeliśmy analizować sytuację i okazało się, że „Uwrocie” zalega MPGK grube pieniądze. Wiem, że sytuacja spółdzielców nie jest łatwa. Proponujemy im, żeby wzięli nieodpłatnie kotłownię. Inaczej nie możemy im pomóc. Wzięlibyśmy te bloki, jako komunalne, ale ponad 90 proc. mieszkań — to własnościowe.

W Piwnicznej jest więc sytuacja patowa. Władze nie mają jak pomóc spółdzielcom, radni raczej nie wysygnują ze szczupłego budżetu kilkaset milionów zł (kosztem kilkunastu tysięcy mieszkańców miasta i gminy, którym także dają się w kość wzrastające koszty utrzymania domów), zarząd Spółdzielni „Uwrocie” (który w krótkim czasie zmienił się sześciokrotnie) broni się „rękami i nogami” przed wzięciem kotłowni, bo świadomy jest wszelkich związanych z tym przedsięwzięciem trudności.

Podobna historia miała już ponoc miejsce w Jordanowie. W obecnej, trudnej sytuacji państwa, a raczej — chaosie gospodarczym wszystkiego można się spodziewać. Ciężary reformy ekonomicznej dotyczą wszystkich, ale — niestety — najbardziej tych z najniższego szczebla drabiny społecznej. (D.B.)

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU

Jeden z mieszkańców „Pekinu”, który z uwagi na znerwicowanie ogólne miał kłopoty z wieczornym zaśnięciem, stał się przypadkowym świadkiem zdarzenia, kiedy to trzech roslých dryblasów okładało jakiegoś przypadkowego, zamroczonego nieźle, osobnika. Ów poszkodowany nie dość, że solidnie oberwał po głowie i innych częściach ciała, to jeszcze w owym nierównym pojedynku postradał okrycie wierzchnie i coś tam jeszcze z kieszeni spodni, widocznie gotówkę. Powodowany obywatelskim obowiązkiem przypadkowy obserwator powiadomił o wszystkim dyżurnego państwowej Policji w Nowym Sączu, a ten podjął niezwłocznie stosowne, nocne działania.

Leszek M., mieszkaniec Łodzi, który do Nowego Sącza przyjechał w celach akwizycyjnych, był właśnie tym, który bezpośrednio doświadczył na sobie nocnych przygód. W obcym mieście czulek czuje się jakoś wyobcowany, a ponieważ z natury jest istotą stadną, przeto zazwyczaj szuka jakiegoś towarzystwa. Tak też było z przedstawicielem branży włókienniczej. Oglądając w hotelu tele-

wizyjną transmisję meczu „strzelił” sobie w miarę „na odwagę” i będąc już nieco zrelaksowanym udał się do restauracji w Beskidzie-Orbisie, gdzie odbywał się właśnie seans tańcujący. Frekwencja w lokalu nie była zbyt wielka. Leszkowi M. i jego koledze udało się jednak wkręcić do pewnego towarzystwa, w którym była zdecydowana przewaga pań w wieku różnym. Fakt ten miał znaczenie dwójakie. Pozytywne — bo miało się zagwarantowaną dobrą zabawę. Z drugiej jednak strony w takim otoczeniu należało się wykaazać. Leszek M. starał się więc jak mógł najlepiej. Co jakiś czas przywoływał kelnera i dysponował nowe trunki. W owych dobrych chęciach nieco się jednak zagalopował i pod koniec imprezy stracił rozeznanie swoich czynów. Po prostu — nadużył alkoholu.

Skończył zbudzić go pukanie do hotelowych drzwi. Mając głowę ciężką jeszcze, z trudem podniósł się z miejsca. Pukającymi byli policjanci, którzy zapytali go, czy okazywana kurтка skórzana należy do niego. Leszek M. nie

miał wątpliwości — była to jego własność. Tylko skąd znalazła się w policyjnym depozycie? — myślał gorączkowo. Wiele jednak wyjaśnił mu jego wygląd zewnętrzny — rozbita głowa, fioletowienie oko i ogólny stan potłuczenia.

Policjanci po otrzymaniu informacji od telefonicznego obserwatora niezwłocznie udali się na teren dworcowy, gdzie ustalili, że trójka mężczyzn o dość charakterystycznej postawie i zachowaniu wynajęła jednego z taksówkarzy zlecając mu kurs w kierunku Tarnowa. Tym też śladem pojechał policyjny radiowóz. Trzej sprawcy rozbój nie zdolali się jeszcze dobrze rozejrzeć po tarnowskim dworcu, gdy zostali zatrzymani przez nowosądeckich policjantów. Przeszukanie ich bagaży dostarczyło dowodów wprost. Znalezione przy nich dokumenty wystawione na nazwisko Leszka M., łomy i śrubokręty, co świadczyło, że nie była to przypadkowa grupa przestępcza.

Zatrzymani rekrutowali się z różnych stron Polski, a o tym, że spotkali się ze sobą zrzędził przypadek — uczestnictwo w jakiejś awanturze na Dworcu Central-

nym w Warszawie. W stolicy czuli się nieźle. Można tam było nieźle pożyć napadając na wybrane, pijane ofiary w okolicach dworca. Z czasem stało się im jednak nudno i postanowili trochę popodróżować. Odwiedzili Kraków a potem dotarli do Nowego Sącza. Tu jednak już w drugim dniu pobytu powinęła się im noga. „I po co nam było porzucać stołeczną taką, jakąś prowincję” — rozważał Piotr T., nieformalny przywódca grupy. Przy zatrzymanym znaleziono też grubszą gotówkę polską, która — jak wyznał jeden z uczestników grupy — pochodziła z dokonanej wcześniej, innego rozbój, który miał miejsce w obrębie dworca PKS. Grupa nieformalna Piotra T., wypatrzyła tam bowiem śpiącego w smacznym alkoholowym upojeniu jakiegoś „kmiotka” i postanowiła go obrobić. Dwaj z nich stworzyli odpowiednią zasłonę, zaś Paweł P. z ręcznikiem obszukał „denata” i trafił na gotówkę o grubszej wartości, tak na oko, kilkanaście milionów. I aby facet nie miał wątpliwości, z kim miał do czynienia, otrzymał parę ciosów, które zmieniły mu znacznie wygląd oblicza.

Już po zatrzymaniu grupy Piotra T. policja nie otrzymała zgłoszenia o takim zdarzeniu. W kolejny jednak dzień pojawił się poróżbijany fizycznie z powodu razów i psychicznie po stracie gotówki poszkodowany Maciej P. I jakież było jego zdziwienie, gdy po podaniu kilku szczegółów ze zdarzenia które przeżył, funkcjonariusz prowadzący sprawę polecił mu napisać pokwitowanie na odzyskaną gotówkę. To się nazywa mieć szczęście w nieszczęściu.

Wywiadowca

Słowiańscy Pszczelarze — razem

W dniach 9-13.05 1991 roku w Kamiannej odbył się VIII Zjazd Wszechślowiańskiego Związku Pszczelarzy. Organizacja utworzona została w 1910 roku, skupiała w swoich szeregach związków pszczelarzy słowiańskich. Polski Związek Pszczelarzy nie był reprezentowany w WZP od 1910-1918 roku. Po odzyskaniu niepodległości polscy bartnicy aktywnie włączyli się do pracy organizacyjnej. Po drugiej wojnie światowej inicjatorem reaktywowania związku był Prezes Polskiego Związku Pszczelarzy ks. dr Henryk Ostach, który mówił o tym podczas kongresu Apimondia w 1989 r. w Brazylii. Dzięki dużemu zaangażowaniu Słowackiego Związku Pszczelarzy w sierpniu 90 r., bartnicy Rumunii, Słowacji, Polski, Jugosławii, Czech podjęli uchwałę o reaktywowaniu Wszechślowiańskiego Związku Pszczelarzy. W uznaniu zasług dla polskiego pszczelarstwa organizację zjazdu powierzono Polsce. Na zjazd do Kamiannej przybyli przedstawiciele kilkunastu narodowości: z Bułgarii, Czech, Słowacji, Macedonii, Ukrainy, Polski, Litwy, Łotwy, Bawarii, Rosji, Węgier, Rumunii...

Eugeniusz Klimanec — wiceprezes Polskiego Związku Pszczelarzy: — Było to bardzo ważne spotkanie pszczelarzy, pod każdym względem. Po pierwsze: sfederalizowało się kilkanaście narodowych związków. Zjazd uchwalił statut, określono program działania, wybrano nowe władze. Po drugie: związek stał się organizacją otwartą dla krajów niesłowiańskich, lecz bliskich kulturowo i geograficznie. Po trzecie: chcemy zintegrować nasze środowisko, wejść do zjednoczonej Europy. Uczestnicy spotkania przyjęli nazwę „Federacja Słowiańskich i Nadbałtyckich Organizacji Pszczelarzy”, „APISLAVIA”. Pszczelarze postawili sobie kilka celów i zadań. Jest to przede wszystkim integracja środowiska, ochrona środowiska naturalnego i pszczół, produkcja zunifikowanego sprzętu pszczelarskiego. Jest to również organizacja rynku

zbytu, stworzenia swoistego miodowego OPEC-u.

Vito Hristov — prof. zootechnik, od 20 lat pszczelarz: — Bardzo się cieszę, że Polacy wzięli inicjatywę w swoje ręce. Poziom polskiego pszczelarstwa jest bardzo wysoki. Dla nas najważniejszy cel to: rozwijanie pszczelarstwa. Mamy wiele problemów, które można rozwiązać tylko wspólnie. Bułgarskie pszczelarstwo ma duże tradycje i dobre wyniki. Nasza organizacja powstała w 1900 r. wydaje swoje pismo, możemy służyć doświadczeniami.

Vit Bazany — prezes Słowackiego Związku Pszczelarzy: — Po 55 latach wraz z polskimi bartnikami podjęliśmy się trudnego zadania — reaktywowania Wszechślowiańskiego Związku Pszczelarzy. Naszym celem jest rozwijanie pszczelarstwa słowiańskiego. Chcemy poprzez związek podnieść jego poziom, współpracować z innymi organizacjami.



Od prawej ks. dr Henryk Ostach — prezydent „APISLAVIA”, Eugeniusz Klimanec — wiceprezes Polskiego Związku Pszczelarzy. Fot. Jerzy CEBULA

Alvidas Kociunas — gość z Litwy. Przyjechaliśmy do Polski na zaproszenie organizatorów. Mamy bardzo duże problemy. Brakuje nam niemal wszystkiego. Szczególnie źle jest z lekarstwami. Gdyby nie pomoc pszczelarzy z Polski nasze pszczelarstwo byłoby w znacznie trudniejszej sytuacji. Organizacja litewska liczy ok. 20 tys. członków, chcemy się rozwijać. Pragniemy działać niezależnie w organizacji międzynarodowej.

Ks. dr Henryk Ostach — prezes Polskiego Związku Pszczelarzy. Prezydent Wszechślowiańskiego Związku Pszczelarzy: — Ogarnia mnie ogromna radość, kiedy po X wiekach, Lech, Czech i Rus padli sobie w ramiona. To, co dzieło się tutaj w Kamiannej czuje tylko serce. Szczególnie wzruszeni są Rosjanie, dla których jest to światło w tunelu. To początek nowej drogi. Drogi do nowej Europy. Jako organizacja będziemy pomagać, uczyć. Jest to wielkie wydarzenie, nowa karta historii, którą trzeba zapisać jak najlepiej. Całe serce, siłę złożę dla Polski, dla polskiego pszczelarstwa.

VIII Zjazd Wszechślowiańskiego Związku Pszczelarzy APISLAVIA wybrał na prezydenta ks. dr Henryka Ostach, stolicą organizacji została Bratysława. Federacja Słowiańskich i Nadbałtyckich Organizacji Pszczelarzy APISLAVIA jest częścią światowej organizacji APIMONDIA i w jej ramach będzie działać.

Jerzy Cebula

Kompaktowe przeboje

Przedstawiamy drugie notowanie kompaktowo-dyskotekowej listy przebojów, układanej przez czytelników „Głosu Sądeckiego”, przy współpracy z salonami muzycznymi „MUSIC MARKET” — Kraków ul. Sienna i Szewska. Kolejne propozycje do naszego Top-u prosimy nadsyłać na kartach pocztowych: „Top 20 Disco Dance” 30-960 Kraków 1, box 609.

TOP 20 „DISCO DANCE” not. 2

1. 2. Wicked Game — Chris Isaak
4. 2. Mea Culpa — Enigma
2. 2. Wind Of Change — Skorpions
7. 2. Losing My Religion — R.E.M.
3. 2. Crazy — Seal
8. 2. Joyride — Roxette
10. 2. Games — New Kinds On The Block
14. 2. Megamix — Black Box
9. 2. The End Of The World — Pet Shop Boys
13. 2. By My Side — INXS
11. 2. Heaven — Chris Rea
11. 2. When I Die — Milli Vanilli
5. 2. Do The Bartman — The Simpsons
19. 2. Rescue Me — Madonna
16. 2. I Love You — Vanilla Ice
20. 2. Techno Medley (mix) — Technotronic
- N. 1. I Believe — EMF
- N. 1. Sailing On The Seven Seas — O.M.D.
- N. 1. Miła Moja — Top One (PL)
- N. 1. Symbole Miłości (remix '91) — Ex-Midi (PL)

★ Przedstawiamy HITLIST-ę, układaną na podstawie ilości sprzedanych singli przez Warszawską firmę fonograficzną „ILION RECORDS” — Warszawa ul. Kasprzowicza 18a, tel. 33-01-52.

1. Joyride — Roxette

2. Shake It Up — Masterboy
3. Tonight's So Gold — Gina T.
4. Lennon Medley — Beatles Revival
5. Mea Culpa — Enigma
6. Where The Streets — Pet Shop Boys
7. Jungle In My Heart — Bad Boys Blue
8. Wind Of Change — Skorpions
9. Gonna Make... — C+C Music Factory
10. Fiesta America — Fernando Express

★ Przypominamy pytania naszego konkursu ogłoszonego przed tygodniem, na odpowiedzi czekamy do dnia: 3.VI, wysłane na adres listy przebojów z dopiskiem „wiosenny konkurs”. Nagrody ufundowały firmy „LION RECORDS”, „PHONEX”, „MW Music Records” — a są nimi płyty i kasyety magnetofonowe z najnowszymi przebojami muzyki disco.

1.— Prosimy podać ile płyt długogrających wydał znany wokalista Fancy?
2.— Prosimy podać tytuł ostatniej płyty długogrającej zespołu New Kids On The Block?
3.— Prosimy wymienić tytuł przeboju zespołu Roxette, który uatorował grupie drogę do międzynarodowej kariery?

★ Kto śpiewa? — Cała branża muzyczna uważa go za nowego „Roya Orbisona”. Prawdziwy sukces CHRIS ISAAC odniósł jednak dopiero dzięki filmowi Davida Lyncha „Dziś i jutro”. Na płycie soundtracku do tego filmu znalazły się dwie piosenki Isaaka „Wicked Game” i „King Of The Highway”. Chris nie tylko ze względu na wygląd (podobieństwo do Jamesa Deana i Presleya) uchodzi za niekwestionowanego faworyta zwolenników i zwolenniczek tzw. cukierkowych piosenek. Ale również dzięki swym romantycznym i nastrojowym piosenkom; ponadto lubi występować w garniturze i krawacie, przez co m.in. zdobywa wszystkie kobiece serca.

★ Technotronic — w nowym składzie! — Mc. Eric zdecydował się na karierę solistyczną (pod patronatem koncertu Polydor), a Ya Kid K cieszy się aktualnie swoim pierwszym dzieckiem. Tak więc producent duetu Technotronic postanowił nie zawieszać działalności tego popularnego duetu i przyjął dwójkę nowych członków MELISSE i EINSTEINA (w tym składzie zespół odwiedził 10.IV Polskę i dał jeden koncert w Katowickim „Spodku” dzięki Centrum Sztuki im. S. I. Witkiewicza pod dyrekcją Andrzeja Kosmali).

MELISSA ma dopiero 18 lat ale na scenie występuje od 8-go roku życia. Tańczyła m.in. w spektaklu „święto wiosny”, uczyła się śpiewu w Hiszpanii. Koncertowała w klubach w Londynie i tam zwrócił na nią uwagę Jo Bogaert. Po ich wspólnej rozmowie doszli do wniosku że będzie śpiewać w nowym zespole Technotronic. Zapytana jakiej muzyki słucha i jacy wykonawcy mają na nią największy wpływ odpowiedziała: Public Enemy, Eric B. i Rakim Daddy Freddy i Bob Marley oraz dodała, że słuchała poprzedni skład Technotronic.

EINSTEIN — pomimo 22 lat nie jest debiutantem w świecie muzyki, na swoim koncie ma już nagrany własny album. Pracował z takimi znakomitościami jak Maxi Priest i Tippa Irie, a nazwisko wyrobił sobie w muzyce reggae, w której początkował w pld. Londynie, skąd przeszedł do New York Rap Convention i tam został odkryty przez Jo Bogaerta. Najnowszy singiel nowego zespołu nosi tytuł „Turn It Up” i ma wielkie szanse stać się jednym z wakacyjnych przebojów.

★ Nowa płyta Prince'a ukaże się latem tego roku, tytuł krążka „Days Of Our Lives”, materiał zawierać będzie 17 nowych utworów, które ukażą się na jednej płycie „CD”, dwupłyty albumie analogowym i dwóch kasetach magnetofonowych. Wśród tych utworów usłyszeć będzie można kilka duetów m.in. z Michael Jacksonem. Do produkcji płyty Prince zaprosił wiele znakomitości muzycznych, m.in. Mavis Staples, Tevin Campbell, Chakę Khan, Sheenę Eston. Jak twierdzi producent płyta będzie najbardziej komercyjnym albumem jaki kiedykolwiek nagrał wielki książę.

Mirosław Wiechczyński

Wspomnienia wojenne Generała Gizy (III)

12 września

Dalszy marsz do Tarnobrzega. W Tarnobrzegu walki. NPL dażył do zajęcia przeprawy i został odrzucony. Przy przeprawie został zabity mój kierowca a samochód osobowy uszkodzony i pozostawiony przy przeprawie. Art. niemiecka ostrzeliwała z zachodniego brzegu Wisły miasto i wyrządziła duże szkody. Jeden pocisk trafił w kasyno jednego z dyonów art. Strat w ludziach nie było. Wieczorem dalszy odwrót i przeprawa przez San w rejonie Łączna. 1]

13 września

Na północnym brzegu Sanu dywizja nastawiona była na kierunek marszu do Zaklikowa. Z rozkazu d-cy dywizji wyjechałem do Zaklikowa celem przygotowania chleba, którego dywizja od kilku dni nie posiadała. Po przybyciu do Zaklikowa zorganizowałem rekwiizycję maki i wypiek chleba przez miejscowych piekarzy. Gdy dywizja do wieczora do Zaklikowa nie nadeszła a poszła przez Jastkowice do Momot Górnych, podążyłem za nią przez Modliborzyce i Janów Lubelski i dołączyłem do dywizji w Momotach.

15 września

Po dłuższym wypoczynku w rejonie Momot Górnych dywizja przeszła do rejonu Zwierzynca koło Biłgoraju. 2]

W tym miejscu czynię przerwę w dosłownym cytowaniu pamiętnika ojca, by przytoczyć szerzej uwagi ppłk Steblika:

„W opisie wydarzeń bojowych po 15 września istnieje (wskutek zatarcia się ich w pamięci) luka. Mianowicie: opuszczone zostały wydarzenia dnia 16 września, w którym to dniu 55 DP rez. stała w rejonie Smółska na pld.

wschód od Biłgoraja, biorąc częściami udział w walce na zach. skrajach lasów Majdan Str.-Korczów, a w nocy 16/17 IX. przeszła na linię Florianka-Górecko Str. Majdan Kasztelański (między Zwierzyncem a Józefowem 9. oraz wydarzenia dnia 17 IX tj. obrona na linii Florianka-Górecko Str.-Majdan Kasztelański — po czym dopiero w nocy 17/18 IX podjęła dalszy marsz przez Hucisko, Stanisławów do rejonu Łuszczacza i dalej do rej. Ułowa.

W pamiętniku wydarzenia podane pod 16 września odnoszą się zatem częściowo do 17.IX, podane pod 17 września do dnia 18.IX, podane pod 18 września do dnia 19.IX, podane pod 19 września do 20 września i prawdopodobnie tak aż do końca.

16 (17) września

Dalszy marsz przez Hucisko, Stanisławów do Łuszczacza. W rejonie Zwierzynca napotkałem część Warszawskiej Brygady Pancerniej unieruchomionej z powodu braku benzyny.

17 (18) września

Dalsze posunięcie się oddziałów dywizji do rejonu Ułowa (zachód Tomaszowa). Sztab dywizji w gajówce koło Wapiennika (ma być wzgórze 385 Wapielnia, zachód Ułowa).

W tym dniu podporządkowany został dołączony do 55 DP 3 pze składu 21 DPG. Przy spotkaniu się z 3 psp. dowiedziałem się, że syn mój Mietek, kapral podchorąży z 3 psp., zginął zaraz w pierwszych dniach wojny. Druga wiadomość, że wojska rosyjskie wkroczyły w granice Polski. Wiadomość ta odebrała nam wszelką nadzieję na wynik dalszych walk i wskazywała na beznadziejność naszego położenia.

18 (19) września

Cały dzień walki pod Ułowem. Poważne straty poniosły 3 psp. i inne oddziały dywizji. Wynik walki nie rozstrzygnięty. Dywizja miała zadanie: łączenie za natarciem 23 dp. nacierając wzdłuż szosy Krasnobród-Tomaszów (na jej prawym skrzydle) wywalczyć wyjście na Rawę Ruską. Z rozkazu dowódcy dyw. pojechałem wieczorem do gen. Sadowskiego, d-cy Grupy „Śląsk”, do Zielonej celem przedstawienia meldunku sytuacyjnego i odebrania rozkazów do działania na noc i dzień następny.

W Zielonej spotkałem gen. Piskora ze sztabem, gen. Szyllinga ze sztabem i gen. Sadowskiego. Od gen. Sadowskiego otrzymałem zadanie: grupa sadowskiego wsparta Warszawską Brygadą Pancerną uderzyć ponownie w ciągu nocy na Tomaszów, by wywalczyć wyjście na wschód 55 dp. ma się przebiegać na południe od Tomaszowa i kierować się do lasów Hrebenne (płn. zach. Rawy Ruskiej), gdzie skierować się miały wszystkie oddziały, które przebijają się przez rejon Tomaszowa.

Był to ostatni rozkaz przełożonego dla 55 dp. W walkach pod Ułowem zostali ranni od pocisków art. npla: płk. Luśniak, d-ca. A.D., ppłk dypl. Ullman, szef sztabu, mjr Drabik, d-ca bielskiego baonu ON ze składu 21 dp. 3 i wielu innych młodszych oficerów i szeregowych.

Po zapadnięciu mroku oddziały 55 dp. rozpoczęły swój ruch po wskazanych osiach marszu w kierunku południowym.

W dniu 18 (19) września masy rezerwistów rozpuszczone ze wschodnich garnizonów (na skutek wkroczenia Rosji) szły grupami i pojedynczo na zachód wnosząc w szeregi walczących oddziałów zamieszania i złe nastroje. Wszystkie wypadki tego dnia przybliżyły nieuchronną katastrofę naszego położenia.

(cdn)

MARIA GIZA-PODGÓRSKA

- 1) W. Steblik, M. Łączna nie znajdują na mapie. 55 DP rez. przeprawiła się za San po mostach pod Kępą (kolejowy) i pod Brandwicą (drogowy)
- 2) W. Steblik, Korektura: powinno być „przeszła w nocy 15/16.IX do rejonu Smółska pod Biłgorajem.
- 3) W. Steblik, Korektura: mjr Drabik został ciężko ranny już wieczorem 15 IX w boju 21 DPG pod Oleszczami, skąd przewieziony został do Biłgoraja, a następnie do Zamościa, gdzie w listopadzie zmarł. Major Mieczysław Drabik był w czasach dowodzenia 3 psp. przez ojca kwatermistrzem tego pułku (przyp.aüt).



Fot. Jerzy CEBULA

Żeglarze rozpoczęli sezon

Przy pięknej pogodzie, w obecności kilkudziesięciu żeglarzy z sądeckich klubów, komandor Yacht klubu Beskid, Jerzy Masior oraz prezes Okręgowego Związku Żeglarskiego otworzyli sezon żeglarski 1991. Sezon ten będzie

trudny nie tylko dla żeglarzy, ale przede wszystkim dla klubów. Wciąż rosnące koszty nie pozwalają na spokojny sen sternikom sądeckiego żeglarstwa. Kosztami częściowymi zostali „obdarzeni” wszyscy członkowie klubów. Sprzęt nawet ten najmniejszy kosztuje wiele milionów złotych. Jedna puszcza lakieru (jeden litr) kosztuje ponad 80 tys. zł, drogie są miedziane gwoździe, szkle itd., itd....

Mimo to na starcie regat stanęło prawie dwadzieścia jachtów. W klasie najmłodszych „OPTYMIST” najlepszy był Michał Smajdor, w „Cadetach” Dariusz Stożek (sternik), Arkadiusz Popko (załoga), w O.K. DINGHY — Piotr Koman. Pomyślnych wiatrów. (Jec)

Życzliwi podatnicy

W poprzednim numerze zamieściliśmy listę czołowych podatników naszego regionu, którzy wpłacili fiskusowi największe sumy pieniędzy w roku poprzednim.

Nie z naszej winy zabrakło pośród nich:

— przedsiębiorstwa „RAPID” z Moszczenicy k / St. Sącza i
— kwiaciarni Ireny Ptacek.

Firmy te regularnie płacą spore podatki, zasilając tym samym kasę gminy Nowy Sącz. (as)

**Zaluzje srebrzyste
kolorowe, gwarancja
NOWY SĄCZ, TEL. 265-51**

**Nowo otwarty
Zakład
Mięso-Wędliniarski**
zł. przyjmuje
**zamówienia
do sprzedaży hurtowej
wyrobów po cenach
konkurencyjnych.**
**NOWY SĄCZ,
ul. Św. Heleny 40,
tel. 224-76**

**BIURO PISANIA
NA MASZYNIE**
Ewa Głabińska-Jurczak
Nowy Sącz,
ul. Berka Joselewicza 3 1/5,
I piętro
● Przepisywane tekstów
● Przyjmuje wszelkie zlecenia od
poniedziałku do piątku w godz.
od 10 do 11 i od 16 do 17
Serdecznie zapraszamy

**Koledze
MARIANOWI
KUCZAJOWI**
**dyrektorowi Zespołu
Szkół Zawodowych
w Starym Sączu**
**wyrazy współczucia
z powodu śmierci Matki**
składają
WSPÓŁPRACOWNICY

Specjalnie dla „Głosu Sądeckiego”

Z Leszkiem Pochwałą o narciarskich ostatekach w Skandynawii

Każdego roku na zakończenie sezonu zimowego w trzech państwach skandynawskich (Finlandii, Szwecji, Norwegii) organizowany jest wspólny cykl zawodów o Puchar Północy „Polar Cup”. Organizatorzy zapraszają całą czołówkę świata kobiet i mężczyzn w konkurencjach biegowych. Na zawody o Puchar Skandynawii zaproszono także reprezentantki Polski — **Małgorzatę Ruchalę, Dorotę Kwaśny, Bernadettę Boczek, Halinę Kowal** oraz trenera **Leszka Pochwałą**. Nasze zawodniczki bardzo dobrze spisały się podczas tegorocznych Mistrzostw Świata w Val de Fiemie i zagwarantowały sobie start w przyszłorocznej Olimpiadzie w Albertville.

Po ich powrocie do kraju umówiłem się z trenerem Leszkiem Pochwałą na rozmowę.

Leszku, kto z czołówki świata wziął udział w zawodach o Puchar Północy?

Tegoroczny cykl zawodów „Polar Cup” rozpoczął się 23 marca i ciągnął się non stop do 15 kwietnia, a więc był to prawdziwy maraton. Uczestniczyły w nim najlepsze biegaczki świata na czele z aktualną Mistrzynią Świata na 2 km z Val de Fiemie, Rosjanką — **Ljubov Jegorową** i Mistrzynią Świata w narciarskim sprincie na 5 km, Norweżką, **Trude Dybendahl**. Były wszystkie zawodniczki z pierwszej piątnastki świata.

Jak oceniasz ten występ pod względem szkoleniowym?

MOS — zorganizował

Międzyszkolny Ośrodek Sportowy zorganizował festyn dla kibiców sportu. Najpierw odbył się turniej piłki ręcznej dziewcząt, w którym triumfował **Pałac Młodzieży Tarnów**, wyprzedzając **„Beskid I”** (Szkola Podstawowa nr 18) i **„Beskid II”** (S.P. Nr 15 — SSL).

Pokaz samochodów wszelkiej formuły przyciągnął spojrzenia wszystkich, zwłaszcza małoletnich widzów. Pojazdy Ferrari, czy też McLaren, mimo że w zminimalizowanej formie, stwarzały wrażenie, że bolidami kierują Lauda, Senna, Prost...

Piłka nożna

PORAŻKA W DĘBICY

Przed tygodniem zaryzykowałem i wytypowałem wynik spotkania Wisłoka „Dębica - Sandecja”. I trafiłem! Ten decydujący praktycznie o II lidze mecz zakończył się rezultatem 2:0. Tyle tylko, że nie dla przyjezdnych lecz dla gospodarzy. W ten sposób szanse „kolejarzy” na awans do II ligi zmalały niemal do zera. Walczyć należy jednak do końca. Tym bardziej, że wobec planowanej przez PZPN reorganizacji rozgrywek (która to już kole!?), istnieje realna możliwość awansu dwóch czołowych w tabeli klasy makroregionalnej zespołów.

Korespondent krakowski „Tempa” napisał w relacji z meczu, że goście nie mieli nic do powiedzenia. Nie jest to zupełnie zgodne z prawdą. Przez większą część spotkania trwała zacięta walka o każdy metr boiska. Podopieczni trenera **Zapalskiego** ustępowali wprawdzie dębicanom pod względem wyszkolenia technicznego, imponowali za to ogromną ambicją i chęcią gry. W drużynie sądeckiej nie mogli wystąpić „wiszący” za żółte kartki **Varga** i kontuzjowany **Pacholik** i ich brak dał się wyraźnie odczuć. Spotkanie „ustawione” zostało w 30 minucie, kiedy sędzia **Jaromir Kondrat** z Krakowa za

urojony faul w polu karnym podyktował „jedenastkę”, którą Liedtke zamienił na bramkę dla „Wisłoki”. Nawiasem mówiąc arbiter ten nie po raz pierwszy „przysłużył” się „Sandecji”. Przed dwoma laty w spotkaniu juniorów z „Podkarpaciem” Pustynia też spreparował karnego dla przeciwników sądeczan i wyrzucił z boiska naszego reprezentacyjnego bramkarza **Olszewskiego**. Skąd ta awersja pana Kondrata do „kolejarzy” trudno doprawdy do cieć. Wracając do meczu: drugi gol dla „Wisłoki” padł po przerwie po szybkiej kontrze gospodarzy. Do tego momentu inicjatywa należała do przyjezdnych. Cóż z tego, skoro idealnych sytuacji strzeleckich nie wykorzystali **Orzeł** i **Brotaj**, a piłka po pięknym strzale tego ostatniego musnęła poprzeczkę. Tak więc porażka, ale przy dobrej postawie. Taka już jest piłka nożna: wygrywa ten, kto wykazuje się skutecznością. A pod tym względem lepsza okazała się „Wisłoka”.

Nie obeszło się niestety bez przykrych incydentów. W pewnym momencie doszło do bójki między opuszczającymi stadion „szalikowcami” z Nowego Sącza i fanami z Dębicy. Musiała interweniować policja. (dan)

I wreszcie clou programu, przygotowywanego przez dyrektora MOS **Renatę Wieczorek** i **Jana Kalarusa**, mecz byłych zawodniczek MKS-u, które potykały się z aktualnymi dziewczętami, pod wodzą **Franciszka Wolaka** występującymi w II lidze jako „Beskid”. Wynik pojedynku polubowny: 22-22 (13-8). Ich tzn. „Beskidu” skład, wyjąwszy zeń **Bomby** i **Raniewskiej**, bez zmian, zaś w zespole gwiazd wystąpiły: **Beata Baczyńska, Beata Zengel — Aliana Niewiarowska-Magiera, Krystyna Krzak-Chojnowska, Monika Obrzud-Gliwicz, Halina Konieczna, Katarzyna Siedlarz, Urszula Kuźma i Agata Bochniarz**.

Wreszcie wieczorem, najbardziej widowiskowo, MOS przygotował bieg uliczny wokół Ratusza. Przy pochodniach widzów, triumfował **Zespół Sportów Letnich („15”)**, w pokonanym polu pozostawiając „osiemnastkę” i „dwójkę”. Więcej takich imprez! (dan)

Strzelectwo

KOLEJARSCY SNAJPERZY

Sekcja Strzelecka „Snajper” działająca przy Zarządzie Zakładowym LOK w ZNTK przeprowadziła na strzelnicy ZW LOK w Nowym Sączu wiosenne zawody strzeleckie dla pracowników ZNTK i ich rodzin. W zawodach rozgrywanych w trzech kategoriach wiekowych niestety nie wystąpiła ani jedna przedstawicielka płci pięknej. Dzieci startowały w konkurencji karabinek pneumatyczny, zaś mężczyźni strzelali z „kbks-ów”.

Oto wyniki: dzieci starsze: 1. **Dariusz Zagórski** — 92 pkt., 2. **Krzysztof Zagórski** — 89, 3. **Damian Szewczyk** — 83.

Dzieci młodsze: 1. **Tomasz Tokarz** — 85, 2. **Mariusz Racoń** — 85, 3. **Artur Tubek** — 83.

Mężczyźni: 1. **Marek Racoń** — 72, 2. **Jacek Płachta** — 68, 3. **Janusz Zagórski** — 61.

Nagrody rzeczowe i dyplomy ufundowali: Komisja Zakładowa NSZZ Pracowników ZNTK oraz kierownictwo działu EOP. Głównym organizatorem, zarazem sędzią zawodów był prezes „Snajpera” **Józef Fiut**. (dan)

Piłka nożna

GRALI STARSI PANOWIE

Nie tylko „Sandecja” słynie ze swych oldboyów. Również i sądecki „Start” potrafił skupić byłych zawodników, którzy w chwilach wolnych od nianczenia dzieci czy pracy zawodowej zaś truchtają po murawie. I oto doszło do wskrzeszenia „świętej wojny”. Wyzwani przez „Start” zostali zawodnicy (oczywiście byli) „Sandecji”. Całość miała miejsce na stadionie przy ulicy Kościuszki 4 maja. Cóż to był za mecz! Starsi panowie „brzuszek ich się niejmali” pokazali młodym, jak należy w „balon” kopać. Celne podania, kiwki, dryblingi, taktyczna dojrzałość... palce liżać. Ostatecznie lepsza okazała się „Sandecja”, wygrywając 4:1 (bramki dla zwycięzców: **Zbigniew Gruszczyński** — 3 i **Adam Chlebek** — 1, dla pokonanych: **Daniel Kornaś** — 1).

Nie obeszło się bez tradycyjnej beczki piwa. Były okazje do wspomnień, były trenerskie reprimendy. Mam pomysł na piosenkę: „Gdzie ci chłopcy z tamtych lat, kiedy byłem skrzat...” (dan)

Kajakarstwo górskie

„O WSTĘGĘ DUNAJCA”

Spółdzielczy Klub Sportowy „Start” Nowy Sącz zorganizował w Jurgowie nad Białką XXII zawody slalomowe o „Wstęgę Dunajca”. W trwających przez trzy dni regatach wzięło udział 80 kajakarek i kajakarzy z Białorusi, Czecho-Słowacji, Jugosławii, Łotwy i Polski. Na końcowy rezultat składał się łączny wynik dwóch przejazdów na trasie długości 450 metrów. Zawodnicy do pokonania mieli 25 bramek. W klasyfikacji zespołowej triumfował zespół gospodarzy, dla których zawody były jednym z ostatnich sprawdzianów przed mistrzostwami świata w Jugosławii.

Miejsca zajmowane przez Polaków: K-1 kobiet: 1. **Bogusława Knapczyk**, mężczyźni, C-2: 2. **Michał Staniszewski** i **Krzysztof Kołomański**, C-1: 2. **Grzegorz Sarata**, 3. **Zbigniew Miązek**, K-1: 2. **Paweł Myśliwiec**, 3XK-1 kobiet: 2. **Polska**, mężczyźni: 3XC-1: 1. **Polska**, 3. **Polska II**, 3XK-1: 1. **Polska**, 3XC-2: 2. **Polska**. (de-wu)

**Swoje,
nie swoje**

Odejścia, odejścia

(nostalgicznie)

Człowiek jest już w tym wieku, że coraz bardziej staje się samotny. Ostatnie lata poczyniły wiele spustoszenia wśród najbliższych. Odeszli przyjaciele, o których myślało się, że zawsze będą przy tobie. Że podadzą ci dłoń, gdy będziesz potrzebował pomocy. Którzy poświęcą ci nie tylko czas, ale wszystko, co mogą, gdy cię bieda przycisnie. Którzy wysłuchają cię cierpliwie i w skupieniu, gdy coś ci legnie na wątrobę i będziesz musiał się przed kimś wypłakać. O których myślałeś, dopóki oni są, to i ty jesteś. To się nie zmienia, a jeśli cokolwiek złego się wydarzy, to dotknie to was razem. O tej samej godzinie, w tym samym miejscu. Rażniej będzie opuścić ten najlepszy ze światów, by udać się w nieznane. Nie będziesz się wtedy bał. Nie poczujesz na barkach samotności, nie dotknieś z duszą na ramieniu obcego dla ciebie świata.

Ale czas ma swoje prawa. Czy zgadzasz się na nie, czy nie, czasu to w ogóle nie obchodzi. Niszczy cię i wszystkich, których kochałeś. Przestrzeń, wokół ciebie powiększa się nieustannie, niepokojąco. Nie masz już jej czym wypełnić. Opuścili cię głosy, słowa, zdania, które rozpoznawałeś bezbłędnie. Spacerujesz ścieżkami, jakbyś mógł na nich znaleźć ślady odcisnięte przez twoich przyjaciół. Ale deszcze zmyły odcisnięte kiedyś stopy. Kurze zasypały kroki, liście pokryły kopce zgłosek, które opadały z waszych ust. Coraz częściej kierujesz swój wzrok ku cmentarnym alejkom. Są ci coraz bardziej bliskie, potrzebne. Rozmawiasz z nimi, jakbyś chciał przebić swoimi słowami ich dyskretny milczenie. A może poszukujesz tej, przy której skończy się wreszcie twoja popłątana droga? Przy której spocznieś raz na zawsze. Wolny, swobodny, bez bólu w ciele, bez niepokoju w duszy. Może wyobrażasz sobie, że kiedyś

będzie spacerował nimi ktoś, kogo zbyt szybko opuściłeś? Ktoś, kto będzie chciał nawiązać z tobą inny kontakt. By dowiedzieć się, jak to tam jest. I czy warto było żyć, by spokojnie drzeć w ciszy cmentarnej. A może tylko będzie chciał cię pozdrawić. Pokazać, że nie zapomniał o tobie. Dopóki on żyje, ty żyjesz w nim, w jego pamięci i wspomnieniach. A może tylko boi się tak samo jak ty nieokreślonej przyszłości i chce ją w ten sposób oblaskawić, przekupić.

Stajesz się coraz bardziej samotny. Przez to zgorzkniały, nieufny. Razi cię młodość innych, razi starość obcych. Jesteś pośrodku. Jakby zawieszony. Już nie masz dokąd wracać, a jeszcze nie pokazano ci miejsca, do którego będziesz musiał dojść. Co zostało z tych wszystkich przyjaciół, o których jeszcze, choć coraz słabiej pamiętasz. Przyjaźń jest to otwarcie swojej przestrzeni, dla przestrzeni bliskiego ci człowieka. Stworzenie wspólnej, w której doskonale się rozumiecie. Tak kiedyś myślałeś. Ale teraz wszystko wokół ciebie się kurczy, maleje. Nigdy nie sprawdzisz, ile było warte to, co z kimś przeżyłeś, w co z kimś wspólnie wierzyłeś. Może to nawet lepiej. Zostały ci pewne złudzenia i od ciebie zależy, czy uda ci się nadać im określoną wartość, czy uda ci się z nimi współistnieć aż do końca. Do jakiego końca? Pytanie cię dręczy, i mimo, że nigdy nie będziesz znał odpowiedzi nie wolno ci zaprzestać jej poszukiwań. Tak jak nie wolno zapominać ci o najbliższych. W ten sposób możesz przedłużyć ich byt w sobie. W ten sposób możesz troszeczkę oszukać siebie i swoją samotność. Jeżeli tylko choć odrobinę zostało w tobie nadziei. I nie pytaj nikogo, co to jest nadzieja. Jej sens i wartość musisz znaleźć sam. I nie bój się tego, że w kimś tak słabym i złamanym, jak ty sam.

Jawniak

Nim znów zabrzmi „Gaude Mater...”

Czy wiecie, że w naszym województwie śpiewa ok. 170 chórów szkolnych, które skupiają bez mała 5 tys. uczniów? Można by rzec zatem: głowa do góry! Owszem, można, ale tylko do momentu rozpoczęcia eliminacji Ogólnopolskiego Konkursu Chórów Szkolnych a Capella. Wówczas okazuje się, że zgłoszenia składa 10, 12 chórów. Przyczyny? Kłopoty finansowe, brak pomocy metodycznej. Stąd mniejszy niż należałoby oczekiwać udział chórów w różnych formach rywalizacji i konfrontacji, a tym samym sprowadzanie ich roli do tzw. „oprawy artystycznej” na akademiach...

— Pani koleżanko! Mam uroczystość z okazji... Pani przygotowuje coś z chórem. Pani wie co...

Eliminacje wojewódzkiego wspomnianego konkursu odbyły się w Nowym Sączu na początku roku. Prawo reprezentowania województwa w rywalizacji w makroregionie wyśpiewały: chór Szkoły Podstawowej z Jazowskiej (kategoria szkół podstawowych), chór z I LO w Nowym Sączu (kategoria szkół ponadpodstawowych), chóry o głosach mieszanych), chór z LO w Gorlicach (głosy równe), chór z Studium Nauczycielskiego w Nowym Sączu.

Nasze chóry rywalizowały w Tarnowie z 22 grupami z województw. Wróciły z tarczą. Chór z Jazowskiej występujący pod dyktando Stanisława Strączka zdobył w swojej kategorii II miejsce. Grupa z LO w Gorlicach, przygotowała J. W. Gondę, zajęła w swojej klasie trzecie miejsce. Śpiewając spisał się chór z I LO w Nowym Sączu (dyrygent — Andrzej Citak), który wywalczył pierwsze miejsce i tym samym prawo do występu w ogólnopolskim finale konkursu. W tej renomowanej imprezie, której patronuje Ministerstwo Edukacji Narodowej, chór „długoszowej rodziny” spisał się na... „srebrny kamerton”, czyli drugą nagrodę w swojej kategorii. Gratulujemy sukcesu! Cieszą wyniki i aktywność zespołu, który uczestniczył też w Ogólnopolskim Przeglądzie Uczniowskich Kameralnych Zespołów Muzyki Dawnej „Schola Cantorum” w Kaliszu.

Marta Paciorek-Grabińska

Z drugiej ręki...

W jednym z kościołów w województwie rzeszowskim odbył się szumnie zapowiadany ślub młodych artystów z zespołu regionalnego. Pod wpływem wkurzenia panna młoda zamiast „ze

cię nie opuszczę” — powiedziała „że cię nie dopuszczę, aż do śmierci”, co wielce naruszyło powagę chwili. Zaś w jednym z warszawskich kościołów inna panna młoda oznajmiła: — *Biorę sobie ciebie za... żonę...*

Z drugiej ręki...

Adam Rogoziński

Do „Poczty Literackiej”

Kim jesteś Redakcja „Sądeckiego Głosu” która memu wierszu odmówiła głosu tłumacząc się, iż nie jest poezją, obrazem artystycznym mimo, że ludziom potrzebnym i na wskroś logicznym.

Czy piszesz dla siebie, czy dla czytelnika i czemu twa teza negacji dotyka skoro ci zależy na twym interesie byś miała czytelników dużo i forsy w kiesie.

Czy tylko poezja na świecie istnieje czy nową formę wiersza nikt nie zasieje wszystko jest literaturą, w jej prawach się toczy i nie jest ten znawca kto ma ślepe oczy.

Jak coś może nie być poezją a być poematem skoro poemat jej karmi się właśnie tematem czy wiersz musi być poezją, ją tylko wyrażać i to co klepią inni w sobie to powtarzać.

Tak zwana „poezja” którą Pan to Żąda nierealne widzi rzeczy, urojenia ogląda czytelnika ona wtedy tylko to zdobędzie gdy na łatwy w odbiorze, niedyskusyjny koń wsiędzie

Dla kogo wy „Głos” swój drukujecie skoro to co ludziom potrzebne, nie publikujecie nie dziwie się teraz, że w kioskach on leży skoro taką miarą się poezję mierzy.

Życie ma wątek, treść oraz osnowę tak jak poezje stare i nowe składa się z liter, słów i zdań literatury różnych, także moich dan.

Jeżeli Pan jest specem, dla poezji znawcą to niech Pan będzie dla niej także prawdy dawcą wszak literatura to nie tylko poezja, to co Pan żąda ona różnorako świat widzi, ogląda.

Zanagować jest łatwo, ja też to potrafię i nawet w arcydzieło słuszną rację trafie Pan skorzystał z tego i to Pana wola lecz literatura to różna i wszechstronna rola.

Szanuję wolę Redakcji, wszak to jej prawo i niechaj Bóg jej w niebie bije brawo jeżeli racje ma, sprawiedliwie sądzi jest nieomylna, w ocenie nie błądzi.

Adam Rogoziński

Poezja współczesna nie pobudza nas do odzyskania pierwotnej, nieskażonej radości. Już jej forma, według czytelników nie powściąga jej zbyt wiele uwagi i czasu, jest hermetyczna, ciemna, niezbyt, albo całkowicie, niezrozumiała. Problematyka jej staje się coraz bardziej szeroka. Nie ma takiego obszaru, którego by poezja, z lepszym lub gorszym skutkiem, nie zagarnęła. Stawia to czytelnika przed dość dużym, przeważnie, wysiłkiem intelektualnym, przed koniecznością rozpoznawania konwencji, gatunków itp., ale także przed umiejętnością odczytania, niszczenia swoich przyzwyczajeń i gustów. Te banalne skądinąd słowa, nasunęły mi się, gdy trafił mi do ręki tomik Ferdynanda Hebała pt. „Symfonia czterech pór roku”. Autor, rocznik 1954, pochodzący z Kłodzka, a obecnie zamieszkały w Chicago, wydał swoją książeczkę poetycką, która jest zaprzeczeniem dzisiejszych trendów panujących w poezji. Jego poezja jest powrotem do twórczości łatwej, przystępnej, czytelnej. Nie znajdziemy w niej uduziwnień, skom-

powania, nie budzą w czytelniku potrzeby intelektualnego dyskursu:

„Święte uczucie pożądania
Mężczyzny wzajem kobiety,
Pełnię daję.
Pełnię człowieczeństwa.
Rodzina dopełnia je.
Rodzina — Świątynia prawdziwa
W niej — miłość ołtarzem...”

Miłość, Bóg, świat nadany nam przez Niego to wartości, których winien trzymać się człowiek. Koresponduje to dokładnie z następną częścią, patriotyczną, jeżeli można tak powiedzieć, gdzie znowu hasła takie jak Wolność, Niepodległość, Honor są budulcem, z którego można utkać życie swoje i społeczeństwa. Tematy dość popularne, tradycyjnie i współcześnie, a więc Wisła, Katyń, Matka Boska łączą się z następnym cyklem, do którego można mieć najwięcej zastrzeżeń. Otóż uważam, że autor nie najlepiej czuje się w erotykach, takie wiersze jak: „Rytm serca” i „Wyznanie” lepiej byłoby recytować bezpośrednio swojej wybrance, niż drukować w książce. Natomiast

Radość ponad ból

plikowanych i ryzykownych asocjacji, niezrozumiałych metafor. Tylko czy dając prostotę i jasność myśli, autor nie wpada czasami w pewne klisze poetyckie, ograne wzory i motywy?

Tomik Hebała składa się z pięciu dość logicznie i konsekwentnie skomponowanych części: „Symfonii czterech pór roku”, „Esencji życia”, „Uczuciowo zabarwionych”, „Liryków” i „Wakacyjnych rymów”. Pierwsza, która dostąpiła zaszczytu sygnowania całego zbioru, jest opisem poetyckim roku polskiego z wszystkimi charakterystycznymi rysami pejzażu, nie tylko zewnętrznego, ale i bardziej duchowego („Zima”), a także nostalgicznym wspomnieniem dzieciństwa („Sonet”). „Esencja życia” to próba liryki filozoficznej, uogólnionej, z której można odczytać system wartości autora. I jeżeli słownictwo, sposób budowania frazy, metaforyka sprzyja prostocie, to jednak na wyższym piętrze nadawania znaczeń, prostota ta jakby banalizuje treści przekazane przez autora, trochę je sypka. Brak tutaj poszerzenia problematyki filozoficznej, wartości autora są łatwe do zaakcep-

wspomnienia rodzinne przywodzą na myśl poezję „prywatności”, coś, co było przerabiane dość dawno temu w liroyce polskiej np. A. Ziemiańska, czy J. Barana. Tomik kończy wiersz „Powrót”, tytuł mówi sam za siebie, powrót do dzieciństwa, do miejsca, które jest już inne, do czasu, który już nigdy nie wróci. Trzeba szczerze przyznać, że obok „Oblicza piękna” jest to chyba najlepszy tekst w całym zbiorze.

Niewątpliwą zaletą wierszy Hebała jest ich uczciwość poetycka, umiejętność wyrażania delikatnych uczuć, brak niepotrzebnego epatowania czytelnika ekscentrycznymi pomysłami. Duża kultura słowna, powrót do pojęć najprostszych, ale wciąż ważnych, emocjonalność psychiczna zabarwiająca całą książeczkę. Autor chce sprawić, aby (parafrazując jego przesłanie) poezja wesoła i jasna, która bierze się z bólu, sprawiła, by była ukojeniem wszystkiego i sprawiła, „że radość życia bliższa nam jest”. Będzie to jego dużym sukcesem, jeżeli we współczesnym, otaczającym nas świecie, to przesłanie zostanie dostrzeżone i przyjęte. (M.B.)

✉ Poczta literacka ✉

Izabela W.

Najbardziej podobał mi się wiersz pt. „Jest tu ona?”, choć tytuł nie wydaje mi się najszcześliwszy. Oczywiście przewidyuję go do druku. Kiedy to się stanie, naprawdę trudno mi powiedzieć. Pozostałe, są zbyt rozległe rozpisane i trochę ze zbyt tragiczną metaforyką, która czasami przywodzi na myśl poezjowa nie młodopolskie. Radziłbym uwspółcześnić język, wzmocnić jego siłę, a wierszowi przydać większej zwartości. Serdecznie pozdrawiam.

Janusz K. Nowy Sącz

Nie do przyjęcia. Nie wiem, czy to jest już pornografia, ale wiem na pewno, że nie jest to literatura. I nie z powodu tzw. „momentów”. Po prostu nic z tego nie wynika i jeśli taki był Pański zamiar, to się w pełni udało. Ale my trochę inaczej patrzymy na literaturę.

Janina F. Stary Sącz

Ma pani rację. Znajomość literatury prezentowana przez urzędników, radnych itp. jest żalosna. Dlatego nie dziwię się, że Jerzy Niemjowski Kłossowski to terra incognita dla amatorów. Mimo, iż jest to najwybitniejszy pisarz, który pochodzi z Nowego Sącza i zna go trochę świat i to ten, do którego się spieszymy. Nie da się ukryć, najlepszymi znawcami literatury byli zawsze cenzorzy i pracownicy UB.

Henryk S.

Opowiadania są zbyt ogólnikowe, by można było o nich coś rzetelnego napisać. Że była noc i skończyła się? To refleksja na króciutki wiersz i to bardzo dobry wiersz. Albo, że trudno opuścić rodzinne miasto. Nie wiem, jakie wybory się za tym kryją, co się straci, co spodziewa uzyskania itd. tak, że problem umyka. Niech Pan to wszystko urealni, doda życia, „krwi i mięsa”.

(M.B.)

✉ Poczta literacka ✉

Nadleśnictwo Nawojowa ogłasza, że sprzeda w drodze przetargu następujące samochody:

- Star 244 skrzyniowy, cena wywoławcza 41 mln zł
- Star W-200 wywrotka, cena wywoławcza 33 mln zł
- Syrena Bosto, cena wywoławcza 5 mln zł
- Syrena R-20, cena wywoławcza 4,5 mln zł
- Syrena R-20, cena wywoławcza 3 mln zł

Przetarg odbędzie się 28 maja 1991 r. o godz. 10 w Bazie Transportowej N-ctwa w Łabowej. Wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej przyjmowane będzie w kasie N-ctwa w Nawojowej do dnia przetargu. W razie, gdy nie dojdzie do skutku I przetarg, to II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

KOMUNIKAT

Zarząd Miasta Nowego Sącza ogłasza konkurs na stanowisko dyrektorów następujących przedsiębiorstw:

1. Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Nowym Sączu
2. Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego w Nowym Sączu
3. Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Nowym Sączu
4. Miejski Zarząd Dróg i Mostów w Nowym Sączu
5. Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Sączu.

Informacji w sprawie konkursu udziela Sekretarz Miasta Nowego Sącza, Rynek 1, Ratusz, tel. 206-98. Oferty należy składać w terminie do 25 maja 1991 r. na adres podany wyżej.

Grodzka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Nowym Sączu

zatrudni od zaraz

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Wymagane kwalifikacje:

- wykształcenie wyższe ekonomiczne lub średnie ekonomiczne i uprawnienia biegłego księgowego
- 8 lat pracy zawodowej, w tym 5 na stanowisku samodzielnym

Oferty należy składać na adres:

Grodzka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Nowym Sączu, ul. Grodzka 30, Dział Spraw Pracowniczych, pokój nr 14

Nowo otwarta HURTOWNIA TUROS

Branża elektryczna

NOWY SĄCZ,
ul. Paderewskiego 37,
tel. 257-99

Zaprasza Klientów i producentów od 8 — 16

Z.U.P. „ELSTOP”

Nowy Sącz, ul. Gorzkowska 30

informuje,
że pod nowym numerem telefonu
261-11 wew. 727
nadal zaprasza do korzystania z usług.

- alarmy przeciwwłamaniowe
- domofony — bloki, kamienice, domki
- anteny satelitarne — najlepsze zestawy

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Kerim”

Zaprasza do salonu handlowego „Batory”

Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 5 oraz Berka Joselewicza 2 oferujemy:

- magnetowidy już od 3.350.000,
- telewizory już od 3.850.000,
- maszyny dziewiarskie i szwalniowe — ceny niskie oraz wiele atrakcyjnych towarów.

Zapewniamy serwis gwarancyjny i pogwarancyjny

Przedsiębiorstwo Detektywistyczne i Ochrony Mienia

„SEKRET — SERWIS”

34-400 Nowy Targ, osiedle W. Witosa 2/11a
poleca w ramach akwizycji i promowania wyrobów

- ◆ **SEJFY**
- ◆ **KASY PANCERNE** (stalowo-betonowe) ognioodporne
- ◆ **SZAFY METALOWE**
 - ze skarbami i bez
 - różnej wielkości i rozmiarów
 - do mieszkań, sklepów, szkół i dla zakładów pracy
 - dla osób prowadzących działalność gospodarczą
- ◆ Ceny wyrobów niższe średnio o 3.000.000 zł niż to oferują inne firmy na terenie kraju
- ◆ Powyższe wyroby producent dostarcza w cenie zbytu do siedziby zamawiającego
- ◆ Płatności dopiero po dostarczeniu zamówionego wyrobu
- ◆ Ewentualne informacje telefoniczne pod numerem 650-22 w Nowym Targu (także wieczorem)

Przedsiębiorstwo Handlowe

„Mirtex”

oferuje:

- zegarki analogowe „Myama”
- zegary ściennie „Myama”
- aparaty fotograficzne „Myama” — pełne automaty
- kasety video „Myama” — E-180 z atestem
- kasety audio „Myama” — C-60, C-90
- kalkulatory — 40 modeli
- sprzęt RTV „Myama”

Sprzęt RTV „Myama” jest produkowany na nasze zamówienie na rynek polski. Nie wymaga przestrojenia. Odbiór natychmiastowy. Na każdy zamówiony towar udzielamy gwarancji.

Zapraszamy do współpracy hurtownie i sklepy.

Biura handlowe: P.H.H. „Mirtex” Nowy Sącz, ul. Dojazdowa 7, tel. 238-49, 238-57, tlx 03253003

Uprzejmie informujemy klientów, że były sklep

„Rzemieślnik”, Rynek 11

jest przeniesiony

na ul. Pijarską 14

pod nazwą

„Sądeczanka”.

ZAPRASZAMY!!!

Nowo otwarta HURTOWNIA

Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 22

oferuje w ciągłej sprzedaży:

- ★ artykuły fonograficzne
- ★ kasety magnetofonowe
- ★ kasety video — koncerty

NA ZAKUPY Z „GŁOSEM”

Począwszy od bieżącego numeru „Głosu Sądeckiego” rozpoczynamy druk kuponów upoważniających Czytelników do określonych profitów przy korzystaniu z usług reklamujących się poniżej firm. Kupon należy wyciąć i oddać w danej placówce. Z wszystkimi kontrahentami podpisaliśmy umowy gwarantujące realizację przyjętych zobowiązań. Jeśli z podanych warunków wynika, że wymagany jest więcej niż 1 kupon, pozostałe mogą pochodzić z tego lub następnych numerów „Głosu”, do czasu ukazywania się reklamy.

Jeśli zatem jesteś stałym Czytelnikiem „Głosu” możesz za darmo wypożyczyć kasety video, wywołać kolorowy film, wypić piwo, czy otrzymać podarki!

Oszczędzaj KUPUJĄC „GŁOS”!

„VIDEO AR”

wypożyczalnia kaset wideo
(blisko 300 tytułów)
oraz biuro podróży.

N. Sącz, ul. Sucharskiego 8,
czynna w dni powszednie 10 — 18
w soboty 10 — 16

*Oddaj 5 kuponów
w naszej firmie,
a wypożyczymy ci za
darmo dowolną kasety
na przeciąg 1 doby!*

„MICHAŁ” zaprasza na piwo!
Oferujemy ponad 15 gatunków piwa krajowego i z importu. Sklep „Michał”
N. Sącz, ul. Samotna 11 (obok „Manhattanu”), czynny pn.-pt. 10-18
so. 10-17, n. 10-12 i 14-17.

Przy zakupie powyżej 15 piw
i przedłożeniu dwóch kuponów,
otrzymasz w prezencie butelkę
„Złotego Bażanta”

FOTO F LAB, ul. Jagiellońska 7,
pierwszy w N. Sączu zakład fotograficzny
z urządzeniami japońskiej firmy „FUJI”
dzięki któremu w ciągu jednej godziny
możesz wywołać film i zrobić
kolorowe zdjęcia. Zapraszamy w godz.
9.00 — 17.00, w soboty 9.00 — 13.00

Niniejszy kupon upoważnia do
darmowego wywołania filmu, pod
warunkiem pozostawienia
negatywu do dalszej obróbki
w naszym zakładzie.

Zyskujesz 12.000 zł!

„ROLMINEX”

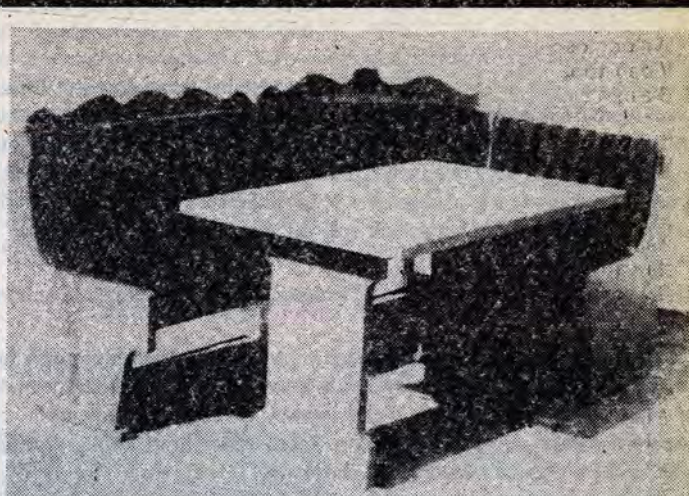
N. Sącz, ul. Romanowskiego 7,
tel. (0-18) 210-02 zaprasza do
swoich sklepów:
Malachit, ul. Jagiellońska 2 —
zegarki, szkło użytkowe i artystyczne
(Citizen, Delbana, Atlantic, Seiko)
Rogeria, ul. ks. kard. S. Waszyńskiego
— kosmetyki leczn. i pielęgn.
(Johnson and Johnson, Coty, Jericho)
MEBLE, ul. Romanowskiego 7,
Rynek 15, hurtownia CHEŁMIEC,
ul. Marcinkowicka 1.
Odzież-Obuwie, ul. Rynek 2,
kiermasz Wiosna-Lato, Made in India, Orient

Kupon upoważnia do 4 % zniżki przy
zakupie mebli powyżej 5 mln zł.

Przy zakupie borowiny i soli leczniczej
firmy „Jericho” otrzymasz za darmo
kosmetyk-niespodziankę.

Kupon upoważnia do 5 % obniżki
przy zakupie złotej biżuterii
produkcji firmy THOMPSON,
a także przy zakupie obrączek
ślubnych

Prezent w granicach 5 % ceny
przy zakupach powyżej 300 tys. zł



FIRMA „MABI”

Biczyce Dolne 86, tel. Nowy Sącz 207-95

oferuje:

- narożniki i meble kuchenne, stylizowane w okleinie dębowej, także na zamówienia.

**Ceny hurtowe, konkurencyjne —
niższe o 30 proc. od producentów
krajowych!**

● Ogłoszenia drobne ●

- ◆ Usuwanie zębów w znieczuleniu ogólnym (narkozie), lekarz stomatolog — Jacek KWAŚNIEWSKI, Szczawnica, ul. Jęziki 4a, tel. 25-49.
- ◆ Balony metalizowane. 19 wzorów. Sprzeda importer. Częstochowa, tel. 22-01-26.
- ◆ „LINGWISTA” — Biuro Tłumaczeń z języków obcych, ul. Skrzyszewskiego 1/57 i Rynek 22, I p. Nie reklamujemy się sloganem „u nas najtaniej”.

Pytamy jedynie: „dlaczego KTOS kradnie nasze tablice reklamowe?”

- ◆ Regularne przejazdy: Niemcy, Francja, Włochy, Benelux, Hacienda — ul. Jagiellońska 18, tel. 206-76 w. 218.
- ◆ Pan lat 44, z mieszkaniem, pozna Panią bezdzietną w celu matrymonialnym. Oferty „Głos Sądecki”, Narutowicza 6, III p.
- ◆ Sprzedam — Brojlery 3-tygodniowe, 5 tys. sztuk (kurnik) — Swiniarsko 330, po godz. 16 — woj. nowosądeckie.

Apiterapia leczenie produktami pszczelimi

O d wielu stuleci człowiek korzysta z produktów pszczelich w postaci artykułów żywnościowych oraz stosuje je jako środki lecznicze w wielu dolegliwościach. Obecnie, kiedy w naukowy sposób opracowano skład wielu produktów pszczelich oraz udokumentowano ich właściwości, powstała nowa dziedzina lecznictwa — apiterapia. Produkty zebrane, przetworzone lub wydzielone przez pszczoły, a stosowane w leczeniu to — pyłek kwiatowy, propolis, miód, pierzga, mleczko pszczele, jad pszczeli. Najważniejszą wartością tych produktów jest ich oddziaływanie biotyczne na cały organizm. Poza tym posiadają one wartości odżywcze.

Badanie składu produktów pszczelich wykazuje, że są one źródłem substancji i związków niezbędnych do utrzymania aktywnej równowagi biochemicznej organizmu człowieka. Miód zawiera dużo cukrów prostych (glukozy i fruktozy, enzymy, biopierwiastki, witaminy). Propolis zawiera przede wszystkim biopierwiastki, aminokwasy, witaminy. Pyłek i pierzga posiadają aminokwasy, cukry, biopierwiastki, enzymy i witaminy. Mleczko pszczele jest źródłem białka, węglowodanów, witamin, biopierwiastków, enzymów. Ciągłe identyfikuje się nowe związki wchodzące w skład produktów pszczelich.

Produkty pszczele mogą wywołać różnorodne reakcje biotyczne, mające znaczenie terapeutyczne. Działają one przeciwbakteryjnie, pobudzają metabolizm, układ immunologiczny, mają działanie regeneracyjne oraz odtruwające. A teraz kilka słów o wykorzystaniu produktów pszczelich w zapobieganiu chorobom i ich leczeniu. Największą aktywność i skuteczność wykazuje propolis. Ma on silne działanie przeciwbakteryjne i jest stosowany w stanach zapalnych skóry, owrzodzeniach podudzi, odleżynach. Dobre wyniki daje stosowanie doustne propolisu w zapobieganiu i leczeniu chorób układu oddechowego. Działanie preparatów propolisu nie można tłumaczyć tylko działaniem przeciwbakteryjnym. Działają one również pobudzająco na metabolizm komórek oraz regenerująco.

Miód jest jednym z najcenniejszych produktów pszczelich. Oprócz właściwości odżywczych ma działanie bakteriostatyczne, wpływa na odporność organizmu w stosunku do czynników chorobotwórczych i niektórych toksyn pochodzących z zanieczyszczeń chemicznych środowiska, dlatego to bardzo cenny produkt dla pracowników narażonych na szkodliwy wpływ metali ciężkich oraz mieszkańców wielkoprzemysłowych aglomeracji. Miód zachowuje przez długi czas swoje właściwości lecznicze (pod warunkiem przechowywania w pomieszczeniach suchych, czystych, w temperaturze 5-10 stop. C i przy wilgotności ok. 70 proc.). Przeciwskażać do stosowania miodu nie ma.

Pyłek kwiatowy i pierzga poprawiają apetyt, uzupełniają niedobór witamin i mikroelementów. Pyłek stosuje się w stanach wyczerpania, w okresie rekonwalescencji, przy niedokrwistości, miażdżycy itd.

Mleczko pszczele wywiera korzystny wpływ na samopoczucie, wzmacnia chęć do pracy i sprawność umysłową, wzmacnia odporność organizmu i przeciwdziała miażdżycy. Tak więc preparaty pszczele są bardzo cennymi produktami leczącymi choroby i podnoszącymi odporność organizmu. (RE)

Najwspanialszy pomnik...

str. 4

nowskiej. Służyły temu odczyty i uroczystości zorganizowane w ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej nie tylko w parafii MB Bolesnej, ale również w Limanowej-Sowlinach, Łososinie Górnej, Dobrej i Starej Wsi. Na okazjonalnej sesji naukowej wykłady wygłosili m.in.: bp Piotr Bednarczyk z Tarnowa (a z pochodzenia Limanowianin), prof. Stanisław Grodzki z Krakowa i obecny minister sprawiedliwości, prof. Wiesław Chrzanowski z Warszawy.

Główną uroczystość jubileuszową, która stała się centralną dla całej diecezji tarnowskiej, zaszczycił swą obecnością ordynariusz bp Józef Zyciński, który m.in. odsłonił pamiątkową tablicę upamiętniającą 200-lecie Konstytucji. Do uczestników limanowskich obchodów okolicznościowy telegram przesłał Papież Jan Paweł II. Czytamy w nim m.in.: „W dniu 3 Maja 1791 roku została uchwalona Konstytucja, której celem było umocnienie wolności, ocalenie Ojczyzny i jej granic oraz troska o przy-

szle pokolenia żyjące na ziemi polskiej.

Naród polski nigdy nie zapomni tej historycznej daty, czcąc pamięć wielkiej Konstytucji na przestrzeni dwóch wieków. Dowodem tego jest między innymi limanowska uroczystość wzniesiona sto lat po uchwaleniu Konstytucji, a także uroczystości obecne, upamiętniające dwusetną rocznicę.

Łączę się duchowo z Diecezją Tarnowską i z miastem Limanowa i życzę, aby to wielkie wydarzenie sprzed 200 lat było dla wszystkich okazją do refleksji i zachętą dla szukania sprawiedliwości i mądrych rozwiązań dla współczesnej Rzeczypospolitej. Niech odpowiedzialność za Naród i przyszłe pokolenia wyzwoleń w sercach szlachetnie pragnienie wspólnego działania dla dobra powszechnego Ojczyzny, której los spoczywa w naszych rękach.

Uczestników Jubileuszowej uroczystości zawieram Matce Bożej królującej w Waszym mieście, i z serca Wszystkim błogosławie w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.

Watykan, dnia 3 maja 1991 r. Jan Paweł II Papież

Jan WIELEK



23 maja — czwartek

program I

- 16.00 Wiadomości popołudniowe
- 16.10 Video-top
- 16.20 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz film z serii: „Powiedz mi, dlaczego?” — „Zwierzęta”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Prawo prawa
- 17.45 Podróże na kresy: „Czy tu była Anateka” — film dok. Stanisława Auguścika
- 18.20 Graficzne pasje Haliny Chrostowskiej
- 18.50 Magazyn katolicki
- 19.15 Dobranoc: „Słoneczna panienka i deszczowy kawaler”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Heroina” (6-ost.) — serial sens. prod. ang.
- 21.00 Pegaz
- 21.30 Program publicystyczny
- 22.30 Wiadomości wieczorne
- 22.45 Zawsze po 21-szej
- 23.40 Język angielski (58)

program II

- 16.00 „Czapka dla skina” — reportaż
- 16.50 Studio Sport: „Od jutra w Cetniewie” — w przededniu ME w podnoszeniu ciężarów
- 17.10 „Giełda” — magazyn kupców i przemysłowców
- 17.40 „Całe życie Polaka” — reportaż Krystyny Mokrosińskiej
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Cudowne lata” (46) — „Przeprowadzka” — serial prod. USA (powt.)
- 19.00 Magazyn „102”
- 19.30 Studio Sport: 2 + 4, czyli magazyn motoryzacyjny
- 20.00 Makowicz gra Gershwin: koncert w Filharmonii Poznańskiej
- 21.00 Express reporterów
- 21.30 Panorama dnia

- 21.45 Sport
- 21.55 Studio Teatralne „Dwójki”: Eugene Ionesco „Lekcja”, reż. Alina Io Voi (Włochy)
- 23.00 „997” — kronika kryminalna (wydanie specjalne)
- 23.30 CNN — Headline News

24 maja — piątek

program I

- 16.00 Wiadomości popołudniowe
- 16.10 Video-top
- 16.20 Dla dzieci: „Cojak”
- 16.45 Dla najmłodszych: „Ciuchcia”
- 17.05 Język angielski dla dzieci
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Raport: „Czesi i Słowacy”
- 18.00 10 minut
- 18.10 „Chłopi” (8) — „Gospodynie” — serial TP
- 19.00 Od „Kapitału” do... kapitału
- 19.15 Dobranoc: „Bouli”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Sprawy rodzinne” (3) — serial prod. włoskiej
- 21.35 Zespół „Zapis” przedstawia
- 22.15 Weekend w „Jedynce”
- 22.25 New York, New York
- 22.55 Wiadomości wieczorne

program II

- 16.00 Publicystyka
- 16.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
- 17.00 „Przychodnia wszelkich dolegliwości” (24) — „Silny mężczyzna” — serial prod. austral.
- 17.50 Za kierownicą
- 18.00 — 21.30 Program regionalny
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 „Shrinka” (1) — serial prod. ang.
- 22.50 Legendy filmu: „Sean Connery”
- 23.45 CNN — Headline News

25 maja — sobota

program I

- 7.00 „W sobotę rano” — magazyn informacyjno-gospodarczy
- 7.45 Tydzień na działce
- 8.15 Reportaż
- 8.35 „Ziarno” — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży oraz film

- z serii: „Było sobie życie” (21) — „Wojna z toksynami”
- 10.35 Język angielski dla dzieci
- 10.40 „Na zdrowie” — program rekreacyjny
- 11.00 „Ścisłe jawne” — wojskowy magazyn publicyst.
- 11.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
- 11.55 Aktualności telegazety
- 12.00 Wędrowki dalekie i bliskie: „Wspomnienie z iluzjonu” (2) — film dok. prod. franc.
- 12.35 „Siódemka” w „Jedynce” — franc. program satelitarny
- 13.30 „Życie” — magazyn ekologiczny
- 14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści”
- 15.15 Szkoła pod żaglami
- 15.45 Prezydenci: „Biały dom” — program Longina Pastusia

- 16.15 Agromarket
- 16.45 Video-top
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 W kinie i na kasce
- 17.55 „Poeta szczęśliwy” — film dok. Mariana Kubery o Kazimierzu Wierzyńskim
- 18.50 Z kamerą wśród zwierząt: „Wspólne terytorium”
- 19.15 Dobranoc: „Domek”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Orzeł wylądował” — film fab. prod. USA
- 22.10 „Inni ludzie” — reportaż
- 22.40 Wiadomości wieczorne
- 22.55 Sportowa sobota: m.in. Mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów
- 23.40 „Ojciec chrzestny II” (2) — film fab. prod. USA

program II

- 7.25 „Kaliber '91” — magazyn wojskowy
- 7.55 — 11.00 Telewizja śniadaniowa
- 8.00 CNN — Headline News
- 8.10 „Kapitan Planeta i planetarianie” (11) — serial anim. prod. USA
- 8.35 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
- 10.00 CNN — Headline News
- 10.15 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
- 10.40 „Cudowne lata” (47) — serial prod. USA
- 11.05 Bariery
- 11.25 „Młodzi w kulturze” — reportaż
- 12.20 „Klub Yuppies” oraz film z serii: „Przygody Supermana”
- 13.20 „Camerata 2” — magazyn mu-

- zyczny
- 14.20 „Studio tajemnic” — program Wandy Konarzewskiej
- 14.50 „Szaniawski” — felieton filmowy
- 15.00 „Klub profesora Tutki” — serial TP
- 15.30 „Santa Barbara” — serial prod. USA
- 17.00 Program publicystyki kulturalnej
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Wielka gra” — teleturniej
- 19.30 Program na życzenie
- 20.00 Koncert dla Jana Pawła II: Leos Janacek „Msza glogolicka”
- 21.00 Przyszłość polskiej kultury
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Modle się z wami i za was
- 21.50 Gość „Dwójki”
- 22.10 „Pożar w fabryce Triangle” — film fab. prod. USA

26 maja — niedziela

program I

- 7.00 Witamy o siódmej
- 7.30 Kraj za miastem
- 7.55 Po gospodarsku
- 8.10 Od niedzieli do niedzieli
- 9.00 Dla młodych widzów: „Telerek” oraz serial prod. pol.-szwedzkiej — „Kamienna tajemnica”
- 10.25 Język angielski dla dzieci
- 10.30 „Rzykanci” (9-ost.) — „Morze Śródziemne” — serial dok. prod. hiszp.
- 11.20 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
- 11.45 „Żołnierz nieznan” — wojskowy program dok.
- 12.10 Poranek symfoniczny WOSP-RITV: „Mazury i polonezy”
- 13.10 Teatr Młodego Widza: Barbara Biel i Marek Gaj „Krakowskie abecadło”, reż. Marek Gaj, wyk.: Marek Litewka, Dariusz Gnatowski, Andrzej Franczyk
- 13.50 Telewizyjny Koncert Życzeń
- 14.20 Książka-poeci: „Karol Wojtyła”
- 14.35 Magazyn „Morze”
- 14.55 Turniej Igarzy: „Bogatynia '91”
- 15.20 W Starym Kinie: „Druga młodość” — film archiw. prod. pol. z 1938 r.
- 16.50 Telewizjer
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: Antoni Cwojdzinski „Freuda teoria snów”, reż. Anna Minkiewicz

- 18.45 „Piłka” — film dok. Macieja Slesickiego
- 19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia — „Chip i Dale”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Drzewo pachnące imbirem” (2) — serial prod. ang.
- 21.10 7 dni — świat
- 21.40 Sportowa niedziela: m.in. Mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów
- 22.25 Wiadomości wieczorne
- 22.40 „Biała księga” — program dok.

program II

- 8.20 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
- 8.55 Film dla niesłyszących: „Drzewo pachnące imbirem” (2) — serial prod. ang.
- 10.00 CNN — Headline News
- 10.10 Jutro poniedziałek
- 10.30 Program lokalny
- 11.00 Czar starej płyty
- 11.20 Wspólnota w kulturze
- 11.50 „Seans filmowy” — program Ewy Banaszkiewicz
- 12.30 Express Dimanche
- 12.45 Gość „Dwójki”
- 13.00 Polska Kronika Filmowa
- 13.10 100 pytań do...
- 13.50 Kino rodzinne: „Bas Boris Bode” (6) — serial prod. nie
- 14.40 „Połowy na rzece wspomnień” — Jerzy Waldorff
- 15.30 „Przecież to znamy...” (2) — program muzyczny
- 15.50 Podróże w czasie i przestrzeni: „Terra x: Kłątwa faraona” — serial dok. prod. niem.
- 17.00 Studio Sport
- 17.30 „Bliżej świata” — przegląd telewizyjny satelitarnych
- 18.30 „Za chwilę dalszy ciąg programu” — program Krzysztofa Materny i Wojciecha Manna
- 19.00 Wydarzenie tygodnia
- 19.30 Telewizja na życzenie
- 20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego: Dymitr Sitkowiecki — skrzypce
- 21.00 Wrocław na antenie „Dwójki”: Lech Janerka (muzyk rockowy)
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Upiór w operze” (2-ost.) — film fab. prod. USA
- 23.15 XI. Łódzkie Spotkania Baletowe — reportaż
- 23.30 CNN — Headline News
- 23.45 Poezja nowej fali

w sądeckim MAGLU

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU”

Personalalia

Decyzją prezydenta odwołani zostali ze stanowisk kierowniczych dyrektorzy podległych Urzędowi Miasta przedsiębiorstw: Aleksander Habela — MPGKiM, Bohdan Niemiec — RPWiK, Jerzy Michałowski — PBK, Władysław Kołpak — MZDiM, Marian Szablowski — Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Pełnić oni będą dalej swoje funkcje do czasu wyborów swoich następców wyłonionych drogą konkursu. Decyzję prezydencką najmocniej oprotowali pracownicy Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego.

Bogdan Sekula został asystentem politycznym i rzecznikiem prasowym Partii Chrześcijańskich Demokratów.

Odpryski

Urząd Miejski w Nowym Sączu ma „mercedesa”. Pomarańczowy, 14-letni samochód został przekazany w ramach należności za partycypację urzędu w uzbrojeniu terenu budowlanego. Dotychczasowy właściciel „mercedesa” nie miał pieniędzy (około 35 mln. złotych) i należność przekazał w postaci rzeczowej.

Robienie dzieci w balona. W szkołach podstawowych, w tym i w szkole nr 3 w Nowym Sączu, odbyły się olimpiady tematyczne. Za zajęcie pierwszych miejsc

młodzież miała zapewniony start w olimpiadzie wojewódzkiej. W szkole nr 3 tak się nie stało. Z nieznanych bliżej powodów w olimpiadzie historycznej zmieniono w ostatniej chwili przyjęte zasady i już w wieku szkolnym zapoznano młodzież z regułami zielonego stolika.

Hojna „Bona”. W poprzednim numerze „Głosu” napisaliśmy o cenie kotleta schabowego w restauracji „Bona” w Nowym Sączu. Co niektórzy nasi czytelnicy opacznie wyliczyli, że kawałek mięsa kosztuje 260. tysięcy. Wyszłoby na to, że jest to najdroższy schab w krajach postkomunistycznych. W czasie wizji lokalnej „magiel” sprawdził, że schabowy w „Bonie” kosztuje raptem 14 tysięcy. Przy okazji szefowa, pani Zofia Korczyńska (najlepsze życzenia z okazji zimnej Zośki) poinformowała nas, że pary nowożeńców, które urządzają przyjęcia weselne w „Bonie” otrzymują cenne prezenty od firmy.

Wybiórzy złodzieje. Grupa Bretończyków, która odwiedziła Nowy Sącz przywiozła dary zebrane przez dzieci z tamtejszych szkół. Autobusu Francuzów pilnował portier na parkingu strzeżonym nad Kamienicą. Złodzieje nie skradli z autobusu cennych rzeczy, tylko upominki dla polskich dzieci: słodycze, kredki, książki, kasety. Wstyd!

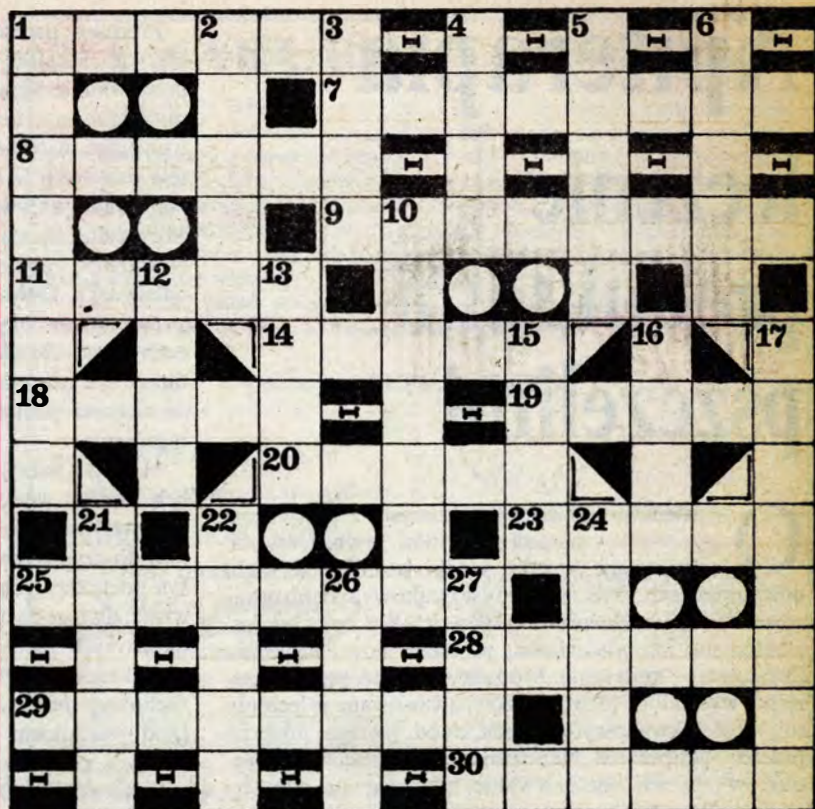
Partia Chrześcijańskich Demokratów senatora Krzysztofa Pawłowskiego — jako jedyna tzw. siła polityczna, nie poparła działań p. kuratora Janiny Gościej zmierzających do — jak to ujęło sądeckie PC — dekomunizacji naszych szkół. Doniesiono nam, że p. Gościej jest (ponoc) członkiem wspomnianej, a nie popierającej jej Partii.

Dementujemy plotkę jakoby senator dr Krzysztof Pawłowski został lekarzem wojewódzkim i dyrektorem Wydziału Zdrowia UW. Co prawda zarówno wspomniany Polityk, jak i rzeczony Urzędnik mają podobne tytuły naukowe, imiona i nazwiska, ale dyrektor K. Pawłowski nie zajmuje się polityką w takim zakresie jak senator K. Pawłowski.

Firma „Metra” z Rynku skutecznie zakłóca pracę urzędnikom Wydziału Inicjatyw Gospodarczych. Powodem jest radio „CB”. Na falach długich — zamiast „pierwszej Warszawy” słychać „Julka mam ci przynieść papierosy? Odbiór”. Odpowiedź — „Nie! Bez odbioru”. Urzędników trafia szlag. Wszystkich by trafił. Nie tylko przez papierosy.

W kwietniu, na imieniny Prezydenta miasta Jerzego Gwiżdza, pracownicy przedsiębiorstw podległych UM — tj. MPGKiM i RPWiK uruchomili fontannę w Rynku. Na nic się to zdało. Kilka dni później Prezydent wręczył im wypowiedzenia. W rewanżu?

Komendant Straży Miejskiej — Wojciech Lipa — podchodzi do swoich obowiązków służbowych z istic wojskową werwą i dokładnością. Ostatnio — podczas wizyty Francuzów z Bretanii — zaprosił jednego z degustatorów ślimaków na wywrękę do własnego domu. Żona W. Lippy przygotowała czysto polskie dania — barszcz czerwony z ziemniakami i bigos domowy. Komendant dostawił do tego nadzwyczaj polską „wyborową”. Ponoc było dobrze.



POZIOMO

- 1 — ryba słodkowodna
- 7 — rapt.
- 8 — Ludwik, dawny aktor polski
- 9 — łódź z żaglem
- 11 — mały w telewizorze
- 14 — kraj na Dakanie
- 18 — hinduski bóg wiatru i wojny
- 19 — strunowy instrument muzyczny
- 20 — dawny pług
- 23 — umizgi
- 25 — polski taniec ludowy
- 28 — fajtlapa
- 29 — przeciwieństwo skurczu
- 30 — „złotodajny” stan w USA

- 6 — nóż harcerski
- 10 — w programie radiowym
- 12 — dobra, nie zawadza
- 13 — indonezyjska wyspa w pobliżu Sumatry
- 15 — starożytne liczydło
- 16 — samiec świni
- 17 — powód lub fundament
- 21 — bon, talon
- 22 — z cybuchem
- 24 — oszukańcze przedsięwzięcie
- 26 — surowiec na kawior
- 27 — przyszła do woza

„STANKOS”

PIONOWO

- 1 — średniowieczne przedstawienie dramatyczne związane z obrzędami religijnymi
- 2 — waga ciała
- 3 — stop na dzwony
- 4 — gorący napój alkoholowy
- 5 — jar, wawóz

Uwaga! Rozwiązanie krzyżówki nr 13 proszę przysłać do 7 dni od ukazania się tygodnika. Nagrodę w wysokości 70 tys. zł (w gotówce lub naturze) funduje sklep fotograficzny „Mikron”, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 17 A. Osoba, która zostanie wylosowana, prześlemy pocztą kupon uprawniający do realizacji nagrody w sklepie „Mikron”.



Prezydentowi do sztambucha

Smutna refleksja

Majowe zmiany, to rzecz święta
Zwłaszcza wśród ludzi prezydenta.
Ale słyszałem także zdanie,
że giną ostatni Mohikanie...

KILO DRUTU



RADA NADZORCZA Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, Nowy Sącz, ul. Lwowska 74a
ogłasza przetarg nieograniczony ofertowy na sprzedaż:

- Zajazdu Turystycznego „Podzamcze” w Rożnowie (gm. Gródek nad Dunajcem) o pow. użytkowej 952,7 m². Obiekt składa się z części gastronomicznej i hotelowej. Cena wywoławcza wynosi 2.600.000.000 zł
- Restauracji „Łowiecka” w Kamionce Wielkiej o pow. użytkowej 553,7 m² wraz z działką o pow.

150 m² cena wywoławcza 1.250.000.000 zł ● Budynku sklepu wolno stojącego położonego w Zabelczu o pow. użytkowej 206,09 m². Wartość obiektu wynosi 646.117.000 zł.

Bliższych informacji udziela dział Administracji Spółdzielni pod nr telefonów 213-10, 213-18, 213-93 wew. 68. Budynki oglądać można w dni robocze po uprzednim uzgodnieniu terminów z działem administracji. Oferty z ceną należy składać pod adresem: Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu, 33-300 Nowy Sącz, ul. Lwowska 74a, w terminie do 31 maja br. Otwarcie kopert nastąpi 3 czerwca br. o godz. 10 w siedzibie Spółdzielni. Wadium w wysokości 5 % ceny wywoławczej należy wpłacać na konto Spółdzielni w BPH O/Nowy Sącz nr 324803-909 lub w kasie Sp-ni najpóźniej w dniu otwarcia ofert do godz. 9.00. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.